

Grzech nad wami panować nie będzie

Charles Fitch



INSPIRED BOOKS

Wstęp

Jezus Chrystus, którego nie widziawszy, miłuję; którego teraz nie widząc, wszakże Weń wierząc, wesele się radością niewymowną i chwalebną (I Piotra 1:8), niedawno wywiązał się wobec mnie, całkowicie na to nie zasługującego, ze Swojego własnego zapewnienia: „Kto Mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego Siebie” (Jan 14:21). Uważam, że byłoby to z mojej strony nikczemnością, gdybym nie wyznał, że dzięki Swojej zdumiewającej łaskawości mój Odkupiciel pozwolił mi cieszyć się obfitymi objawami Swojej miłości. Mówię to na Jego chwałę. On pouczył mnie, abym nie troszczył się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i w błaganiach z dziękczynieniem powierzał moje prośby Bogu. A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzeże mojego serca i myśli w Chrystusie Jezusie (Filip. 4:6,7). Z obfitości serca mówią moje usta (Łuk. 6:45). Tym, którzy towarzyszą mi w służbie kaznodziejskiej dałem do zrozumienia, że stanowi to moją wiarę, iż Bóg stworzył we mnie czyste serce, a ducha prawego odnowił we mnie (Psalm 51:12); że dał mi poznać błogość „czystego serca” (Mat. 5:8). Niektórzy uważali, że przynoszę obce rzeczy do ich uszu (Dz. Ap. 17:20), i taka rozeszła się pogłoska. Na ostatnim zebraniu Prezbiterium bracia z całkowitą słusnością i największą uprzejmością poprosili mnie, abym opowiedział im „jaka jest ta nowa nauka”. Krótko wypowiedziałem się odnośnie do mojego nastawienia i poglądów, a także, na ile byłem w stanie, odpowiedziałem na kilka pytań. Następnie Prezbiterium, w moim przeczuciu z całkowitą słusnością, wyznaczyło komitet w celu dalszego naradzania się ze mną na ten temat. Wszystko to w pełni pochwalam. Wkrótce po tym otrzymałem list od jednego z należących do owego komitetu, w którym w uprzejmy i chrystiański sposób postawił następujące pytania oraz poprosił o odpowiedź:

1. Czy wierzysz, że Biblia uczy, iż ludzie są w tym życiu doskonali w świętości? (Nie pytam o więcej, niż tak albo nie).
2. Czyj przypadek albo charakter był w historii biblijnej bez grzechu, poza Chrystusem? (Podaj jedynie imiona).
3. Ilu spośród wszystkich męczenników, których życiorysy przetrwały do naszych czasów, uważasz za doskonałych?
4. Czy w współczesnych czasach nie jest to ewidentne, że najlepší z ludzi są mniej lub więcej grzeszni, i czy nie uważają oni siebie za takich?

5. Czy należący do kregu Twoich znajomych, którzy przypisują sobie doskonałość, prezentują się na ogół tak dobrze jak ci, którzy zawsze trwają w bojaźni?

6. Czy ci wokół ciebie, którzy sobie to przypisują, są łagodniejsi i bardziej podobni niebu od innych?

7. Czy perfekcyjniści nie popadają bardzo często w jakąś oczywistą niekonsekwencję?

8. Czy wyznajesz wiarę, że jesteś w ogóle bez grzechu – w myślach, pragnieniach, słowach, uczynkach, przywarach?

9. Czy postanowiłeś publicznie nauczać oraz bronić stanowiska, że istnieją wśród nas ludzie, którzy są bez grzechu?

Obrałem tą drogę otwarcia się przed moimi braćmi i światem, gdyż uważam, że jest ona pod każdym względem najłatwiejsza i najlepsza. Wielce cieszę się z danej mi sposobności świadczenia innym o bogactwie chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus we mnie, nadzieja chwały (Kol. 1:27). Dzięki Bożej łasce pragnę być żywym listem, znany i czytany przez wszystkich ludzi (II Kor. 3:2). Jest to moją modlitwą, aby Bóg uzdolnił innych, tak jak uzdolnił mnie, by mówili: „Oto Bóg zbawienie moje, ufać będę, a nie ulękę się; albowiem Pan, Bóg mój, jest mocą moją, i pieśnią moją, i zbawieniem moim” (Izaj. 12:2-4). Niech ci, których odkupił Pan, nawrócą się i przyjdą do Syjonu z śpiewaniem, a wesele wieczne niech będzie nad głową ich; wesela i radości niech dostąpią, a niech uciecze smutek i wzdychanie (Izaj. 51:11). Wtedy wesele Pańskie będzie naszą siłą (Neh. 8:10). C.F.

* * *

Poglądy na uświęcenie

Newark, 25 listopada 1839 roku

Drogi bracie: Stosownie do Twojego życzenia, a mojej obietnicy, spróbuję obecnie w bojaźni Bożej i poczuciu mojej odpowiedzialności przed Nim całościowo podać Tobie moje poglądy, dotyczące punktów objętych pytaniami, które mi postawiłeś. Mam nadzieję, że nie poczytasz tego w żadnym sensie za niewłaściwe, że zamiast zwykłego, kategoriycznego odpowiedzi na Twoje pytania, podam Tobie moje poglądy na cały temat szerzej. Nadaję obranej przeze mnie drodze pierwszeństwo, ponieważ pragnę dać Tobie nieco szersze spojrzenie na ten przedmiot, tak jak rozpościera się ono przed moim własnym umysłem. Ponadto uważam, że przedmiot ten jest zbyt ważny, a wchodzące w grę korzyści zbyt doniosłe, aby rozprawiać się z nimi tak skrótowo. Nie pragnę niczego ukrywać ani unikać, co ty lub Prezbiterium moglibyście chcieć poznać w sprawie moich poglądów. Mam zamiar – w miarę moich możliwości – być dokładnym i precyzyjnym.

Jednak obawiam się, że mógłbym wiele uciepieć z powodu błędnego zrozumienia innych, dotyczącego moich wrażeń o prawdzie, gdybym miał nie uczynić czegoś więcej od tego, co proponujesz w Twoim liście.

Pozwól mi przeto otworzyć Tobie całe moje serce, jak winien postąpić chrześcijański brat, a uczyniwszy to, z największym weselem i radością pozostawię ten przypadek Temu, na którego nauczyłem się składać wszelkie moje troski (I Piotra 5:7), i czyjego chwała jest jedynym celem, dla którego pragnę żyć. Teraz, gdy piszę, zdaję się na Jego przewodnictwo, który to powiedział: „Dam ci rozum, i nauczę cię drogi, po której masz chodzić; dam ci radę, obróciwszy na cię oko Moje” (Psalm 32:8); i „który się nam stał mądrością od Boga, i sprawiedliwością, i uświęceniem i odkupieniem” (I Kor. 1:30); i który rzekł: „Jeśli komu z was brak mądrości, niech prosi Boga, który wszystkich obdarza chętnie i bez wypominania, a będzie mu dana” (Jak. 1:5). Podam Tobie takie poglądy na prawdę, i tylko takie, z jakimi pragnę spotkać się w wielkim i strasznym dniu rozrachunku.

Podam je również, o ile możliwe, językiem Pisma Świętego, aby można było dostrzec, na czym opieram moją wiarę, i czy przekreślam Słowo Boże, czy też nie.

Pozwól mi wobec tego rozpocząć przez powiedzenie, że w moim naturalnym stanie uważam siebie za przestępcę najświętszego i najsprawiedliwszego prawa Bożego – za tak winnego, że zasługuję na karę: „Wieczne zatracenie od obliczności Pańskiej i od chwały mocy Je-

go” (I Tesal. 1:9). Uważam siebie również za zupełnie niezdolnego do dokonania najmniejszego pojednania za jeden ze wszystkich dziesiątek tysięcy moich grzechów ani też znalezienia za niego najmniejszego usprawiedliwienia lub wymówki. Oto trwam w sobie i muszę zawsze trwać przed wszechświatem jako bezradny skazaniec, bezpowrotnie przeznaczony na potępienie piekła. Lecz w ewangelii dowiaduję się, że Pan Jezus Chrystus zadośćuczynił Bożej sprawiedliwości za moje grzechy swoją pojednawczą ofiarą i w ten sposób otworzył drogę, za pomocą której może być uniknięta kara za nie, pod warunkiem, że posiadam to „uświęcenie, bez którego nikt nie ujrzy Pana” (Hebr. 12:14).

Ponad wszystko absorbujące mnie pytanie, jeżeli chodzi o moje wieczne korzyści, brzmi wobec tego: Jak stanę się posłuszny temu wzniesłemu przykazaniu najwyższego Boga: „Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty!” (I Piotra 1:16; III Mojż. 11:44)? Nie mam, nie *mogę* i nie *powinienem* mieć żadnej nadziei zamieszkiwania tam, gdzie zamieszkuje Bóg – że będę na zawsze obiektem Jego miłości i uczestnikiem wiecznego szczęścia, którego jedynie On jest w stanie udzielić – o ile nie będę miał charakteru zupełnie upodobnionego do Jego charakteru; o ile pełnym i niepodzielnym sercem nie będę miłował tego, co On miłuje, a nienawidził tego, co On nienawidzi, i to *wszystkiego*, co On nienawidzi nienawiścią pełną, całkowitą, jednolitą i nieustającą, podobną do Jego własnej. Nie śmie być we mnie zbliżania się do jakiegokolwiek myśli lub uczucia, które nie znajduje się w doskonałej, nie połowicznej i radosnej zgodzie ze wszystkim, czym jest Bóg i wszystkim, co On czyni. To musi być moim charakterem, w przeciwnym razie nigdy nie ujrzę Bożego oblicza w pokoju.

Lecz jak wejść w posiadanie takiego charakteru? Każde uczucie mojego serca, w moim naturalnym stanie, jest pełnym przeciwstawieniem Boga – znajduje się we mnie zamysł ciała, który jest Mu wrogi. Jakże ta nienawiść zostanie doprowadzona do ustąpienia miejsca uwielbiającej i zachwyconej miłości? Z natury znajdują się we mnie wszelkie pierwiastki piekła. Rozpalone dotykem zasłużonego gniewu Bożego, będą płonęły ogniem nie do ugaszenia. Jak mam więc osiąść naturę przystosowaną do nieba? Uznaję mój całkowity obowiązek natychmiastowego położenia kresu nienawidzeniu Boga i niezwłocznego umiłowania Go na zawsze pełnym i niepodzielnym sercem. „Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak. Albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie złe. Bo według człowieka wewnętrznego mam upodobanie w zakonie Bożym. A w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w nie-

wolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich. Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?" (Rzym. 7:18-24).

To jest mój przypadek. Chrystus umarł za moje grzechy. Boży rząd jest gotowy, aby mnie uwolnić – ale kto zbawi mnie od „serca złego i niewiernego, które by odstępowało od Boga żywego?" (Hebr. 3:12). Z takim sercem, znajdującym się pod wpływem pokus diabła i powabu grzesznego świata, będę na pewno tak samo (pozostawiony samemu sobie, abym) wiecznie grzeszył, jak Szatan, a także musiał zamieszkać z nim na zawsze.

Tym, kogo wobec tego potrzebuję, kogo niezmiernie głośnym i gorzkim wołaniem domaga się moja upadła natura, jest Zbawiciel od grzechu. Na nic mi się to nie zda, że Chrystus pojedna moje grzechy, jeśli następnie zostanę oddany moim własnym możliwościom. Z powodu podstępu tego bystrego kusiciela, który „chodzi wokół jak lew ryczący, aby mnie pochłonać" (I Piotra 5:8), upadły święte istoty, a moje złe serce na pewno uczyni mnie łatwą zdobyczą. O ile nie będę potrafił znaleźć Zbawiciela od grzechu, jestem na wieki potępiony.

Sam nigdy nie wybawię siebie od grzechu. Moi duchowi wrogowie są gotowi, aby mnie pochłonać, a moje własne złe serce chce pchnąć mnie w paszczę lwa – w szeroko otwartą czeluść piekła. Pomocy! pomocy! pomocy! Oto wołanie, które pochodzi z głębi mojej duszy. Czy w Bożym wszechświecie istnieje jakikolwiek sposób na zbawienie biednego, zgubionego grzesznika z jego własnej miłości do grzechu? Czy istnieje jakikolwiek sposób na oczyszczenie jego splugawionego serca i wypełnienie go świętością – czystą, doskonałą, trwającą świętością, bez której nie będzie mógł on być przyjęty do nieba?

Z tym zapytaniem, mój drogi bracie, przystępuję do Biblii. Czy Bóg objawił coś takiego, jak drogę zbawienia od grzechu? Jeśli takie zbawienie można gdziekolwiek odnaleźć, musi to być w Biblii, a jeśli nie będę mógł go w niej odnaleźć, to wówczas zniknie każdy promień światła z horyzontu mojej duszy i ogarnie mnie wieczna noc rozpaczy.

Wprawdzie mówi mi się, że mogę być zbawiony od grzechu przy śmierci, lecz to stanowi nadzieję uniwersalisty. Być może usłyszę, że uniwersalista nigdy nie narodził się na nowo, i że ten, kto został nowonarodzony na pewno zostanie zbawiony od grzechu, gdy będzie opuszczał świat; ale ja nie znam nic, na czym mógłbym bezpiecznie oprzeć wiarę, że śmierć należy traktować jako środek, albo czas uświęcenia. Wierzę, że „na którymkolwiek miejscu upadnie to drzewo, tam zostanie" (Kazn. Sal. 11:3), że „nie masz żadnej pracy, ani myśli, ani umiejętności, ani mądrości w grobie, do którego ty idziesz" (Kazn. Sal. 9:10); i że jeśli ktoś opuszcza świat w swoich grzechach, na zawsze pozostaje grzesznikiem. Wierzę, że to jest moja jedyna próba, że muszę być zbawiony *od* grzechu, w przeciwnym razie nigdy nie ujrzę Bożego obli-

cza w pokoju. Dlatego też wierzę, że moje wieczne korzyści opierają się o tę kwestię, czy Bóg zatroszczył się o moje zbawienie od grzechu, zanim opuszczę ten świat. Aby zapobiec wszelkim nieporozumieniom, chcę tutaj powiedzieć, że jestem daleki od wierzenia, że odrodzony człowiek z pozostałościami grzechu jest w tym samym stanie, co uniwersalista, który nigdy nie został odnowiony; niemniej jednak ani jeden, ani drugi nie ma powodu ku temu, aby wierzyć, że śmierć spowoduje jakąkolwiek zmianę w charakterze. Jeśli nie ma zbawienia od grzechu przed śmiercią, spodziewam się zguby. W celu uczynienia całego przedmiotu tak jasnym, jak możliwe, w świetle, w którym rozumiany jest on przez mój własny umysł, chcę postawić na tym miejscu trzy pytania.

I. Czy Bóg zatroszczył się w systemie łaski o zbawienie Swojego ludu od jego grzechów?

II. Jeśli zatroszczył się o to, czy chrystianie mogą z tych środków skorzystać w tym życiu?

III. W jaki sposób owe środki Bożej łaski mogą stać się dostępne ku zbawieniu Jego ludu od grzechów?

I. Czy Bóg zatroszczył się w systemie łaski o zbawienie Swojego ludu od jego grzechów?

Odnajduję, że zostało to powiedziane Józefowi przez anioła w odniesieniu do obiecanego Mesjasza: „Nazwiesz imię Jego Jezus”, (tj. Zbawiciel), „albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich” (Mat. 1:21). Z tej przyczyny jest On moim Zbawicielem, aby zbawił mnie od moich grzechów; i jest to właśnie ten Zbawiciel, którego potrzebuje.

Gdy Jan Zanurzyciel wskazał na Chrystusa, powiedział: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (Jan 1:29). Tego właśnie potrzebuje, Zbawiciela, aby zgładził moje grzechy. W Liście do Efezjan czytamy również, że Jego lud jest „wybrany w Nim przed założeniem świata, aby byli świętymi i nienagannymi przed oblicznością Jego w miłości” (Efez. 1:4); że On „umiłował kościół, i wydał samego Siebie zań, aby go uświęcił, oczyściwszy omyciem wody przez słowo; aby go Sobie wystawił chwalebny kościołem, nie mającym zmazy, albo zmarszczku, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany” (Efez. 5:25-27).

W Liście do Tytusa czytamy, że wielki Bóg i Zbawiciel nasz, Jezus Chrystus, oddał samego Siebie za nas, „aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, i oczyścił sobie Samemu lud własny, gorliwie naśladowujący dobrych uczynków” (Tyt. 2:13,14). W Liście do Hebrajczyków natrafiamy na Chrystusa, przedstawionego jako pośrednika Nowego Przymierza, które słowami cytowanymi z Jer. 31:33 zapisane jest w rozdziale 10:16,17: „Dam prawa Moje do serca ich, a na myślach ich napiszę je, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem Moim, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej”. W Pierwszym Liście Jana i trzecim rozdziale

odnajdujemy to napisane w ten sposób: „Każdy, co czyni grzech, ten i zakon przestępuje; albowiem grzech jest przestępstwo zakonu. A wiecie, iż się On objawił, aby grzechy nasze zglądził”, tj. zglądził nasze przestępstwa zakonu i pozostawił nas w stanie posłuszeństwa. „A grzechu w Nim nie masz. Wszelki tedy, kto w Nim trwa, nie grzeszy; ale ktokolwiek grzeszy, nie widział Go, ani Go poznał” (I Jana 3:4-6).

Tak więc, mój drogi bracie, wierzę, że Chrystus przyszedł „zbawić lud Swój od grzechów ich” (Mat. 1:21), „aby byli świętymi i nienagannymi przed oblicznością Jego w miłości” (Efez. 1:4), „aby go Sobie wystawił chwalebny kościołem, nie mającym zwały, albo zmarszczki, albo czego takiego, ale iżby był święty i bez nagany” (Efez. 5:25-27), „aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, i oczyścił sobie Samemu lud własny, gorliwie naśladowający dobrych uczynków” (Tytus 2:13,14), „aby napisał Swój zakon na naszych sercach” (Hebr. 10:16); aby grzechy nasze zglądził, abyśmy mogli w Nim trwać i nie grzeszyć (I Jana 3:5-6). Dlatego też wierzę, że to jest zbawieniem ewangelii – że Chrystus przyszedł, według słów anioła skierowanych do Daniela, dla „zniesienia przestępstwa i zglądzenia grzechów”, jak również dla „oczyszczenia nieprawości i przywiedzenia sprawiedliwości wiecznej” (Dan. 9:24), na podstawie której możemy być wyswobodzeni od kary, na jaką zasługuje grzech. Stwierdzam wobec tego, w sposób najjaśniejszy i najbardziej zadawalający dla mojego własnego umysłu, że Bóg zatroszczył się w systemie Swojej łaski o to, aby „zbawić lud Swój od grzechów ich” (Mat. 1:21). Dlatego też z radością witam to zbawienie, będące dokładnie dostosowanym do moich potrzeb jako upadłej istoty, i chociaż skrajnie rozpaczam, że zawsze sam próbowałem wybawić siebie z grzechu, witam Pana Jezusa Chrystusa jako Zbawiciela, objawionego ku zglądzeniu moich grzechów, ku napisaniu Swojego zakonu na moim sercu, ku wykupieniu mnie od wszelkiej nieprawości, ku uczynieniu mnie świętym i nienagannym przed oblicznością Jego w miłości, ku uświęceniu, po dokonaniu oczyszczenia omyciem wody przez słowo; aby mnie wystawił Sobie nie mającego zwały, albo zmarszczki, albo czego takiego, ale iżbym był święty i bez nagany.

Znalazłem więc Zbawiciela i zbawienie, które potrzebuję, jasno objawione mi w Słowie Bożym; i temu Zbawicielowi powierzam moją duszę i moje istnienie na teraz i wieczność, będąc beznadziejnie bezradnym grzesznikiem, ale polegając na Nim, w którym „mieszka cielesnie cała pełnia boskości”, i który uczynił mnie „w Nim dopełnionym” (Kol. 2:9,10), abym dzięki Jego zbawieniu mógł się spodziewać, że będę „stał doskonały i zupełny we wszelkiej woli Bożej” (Kol. 4:12). To jest moją nadzieją życia wiecznego, że Chrystus Jezus, mój Odkupiciel zbawi mnie od moich grzechów; a w porównaniu z tą nadzieją cały materialny wszechświat posiada dla mnie mniejszą wartość, niż „pyłek na

szalach wagi” (Izaj. 40:15). Odbierz mi tę nadzieję, a usuniesz światłość mojej duszy i pozostawisz mnie na wieki w najgęstszych ciemnościach.

Zatem wierzę, że w ewangelii zapewnione są wystarczające środki ku zbawieniu Bożego ludu od grzechów ich.

II. Teraz dowiemy się, czy chrześcijanie mogą skorzystać z tych środków Bożej łaski, aby byli zbawieni od grzechu w tym życiu.

W pierwszym rozdziale Ewangelii Łukasza odkrywam, że Zachariasz, będąc napełniony Duchem Świętym prorokował, mówiąc: „Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi Swojemu; i wystawił nam róg zbawienia w domu Dawida, sługi Swego, tak jako mówił przez usta świętych proroków swoich, którzy byli od wieku; iż im miał dać wybawienie od nieprzyjaciół naszych i z ręki wszystkich, którzy nas nienawidzili; aby uczynił miłosierdzie z ojcami naszymi, i wspomni na Przymierze Swoje święte, i na przysięgę, którą przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu, że nam to dać miał, iżbyśmy Mu bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych będąc wybawieni, służyli; w świętości i w sprawiedliwości przed obliczem Jego, PO WSZYSTKIE DNI ŻYWOTA NASZEGO” (Łuk. 1:68-75). Otóż wierzę, że ten, kto służy Bogu bez bojaźni, w świętości i sprawiedliwości przed obliczem Jego, po wszystkie dni żywota swojego, jest zbawiony od grzechu *wszystkie dni swojego życia*. Wierzę, że Bóg przysiągł Abrahamowi, ojcu naszemu, że nam to dać miał, iżbyśmy Mu bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych będąc wybawieni, służyli; w świętości i w sprawiedliwości *przed* obliczem Jego, po wszystkie dni żywota naszego; i że wystawił nam róg zbawienia, aby uczynił to miłosierdzie obiecane naszym ojcóm, że wspomni na to Święte Przymierze, ową przysięgę, którą przysiągł. Wierzę w to wszystko na podstawie świadectwa człowieka napełnionego Duchem Świętym. A ponieważ wierzę, że na Bożej przysiędze można polegać, zwłaszcza, że w celu wypełnienia owej przysięgi przyszedł Chrystus, i że poręcza ona dar kroczenia przed Bożym obliczem w świętości i sprawiedliwości wszystkie dni naszego życia, jestem zmuszony w nią wierzyć. Nie ważę się grzeszyć przeciwko Bogu przyjmowaniem, że Bóg nie jest gotowy być wiernym wobec Swojej przysięgi – tej, dla której wypełnienia przyszedł Chrystus. Czytamy, że „kto nie wierzy Bogu, kłamcą Go uczynił” (I Jana 5:10). Nie wolno mi czynić Boga kłamcą mówieniem, że jest niewierny wobec Swojej przysięgi.

I jeszcze coś. Gdy uczniowie Chrystusa powiedzieli: „Panie! naucz nas modlić się” (Łuk. 11:1), On polecił im modlić się: „Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” (Mat. 6:10). Jeśli Boża wola jest wykonywana w niebie okazywaniem bezgrzesznego posłuszeństwa, pouczeni jesteśmy, aby modlić się o to samo na ziemi; i nie mogą uwierzyć, żeby Chrystus uczył nas modlić się o coś, czego nie jest gotów udzielić. Ponadto jesteśmy pouczeni, aby modlić się, by sam Bóg po-

koju zupełnie nas uświęcił i całego naszego ducha i duszę, i ciało zachował bez nagany na przyjście Chrystusa, a jesteście zapewnieni, że „wierny jest Ten, który nas powołał, który też to uczyni” (I Tesal. 5:23,24). Ponadto, „jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy, i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (I Jana 1:9). Sądzę, że tak wierny w pierwszym wypadku, jak wierny w drugim. Nie jest mi znany żaden powód dla oczekiwania na odpuszczenie lub oczyszczenie aż do śmierci.

Podając kolejny dowód tego, że chrześcijanie mogą skorzystać z Bożej łaski, ażeby byli zbawieni od grzechu w tym życiu, będę mówił odpowiadając wprost na Twoje pytanie: „Kto ze wspomnianych w historii biblijnej, poza Chrystusem, był wolny od grzechu?” Cytowałem już słowa osoby, która w obliczu swojej niewoli zakonu grzechu i śmierci oznajmiła: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi?”. W odpowiedzi na własne pytanie, odpowiedziała ona: „Dziękuję Bogu przez Jezusa Chrystusa, Pana mojego” (Rzym. 7:24,25). Osoba ta stwierdza przy tym: „Przetoż teraz żadnego potępienia nie masz tym, którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według Ducha. Albowiem zakon Ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie, uwolnił mnie od zakonu grzechu i śmierci. Bo co niemożnego było zakonowi, w czym on był słaby dla ciała, Bóg posławszy Syna swego w podobieństwie grzesznego ciała i dla grzechu, potępił grzech w ciebie, aby ona sprawiedliwość zakonu była wypełniona w nas, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha” (Rzym. 8:1-4). Paweł znalazł więc drogę, jak być wolnym od zakonu grzechu i śmierci, i posiadać wypełnioną w sobie sprawiedliwość zakonu. To nie mogło być niczym mniejszym od miłowania Boga całym sercem, a swojego bliźniego jak siebie samego; ponieważ ten, kto czyni mniej niż to, jest przestępcą. Zakon nie był w stanie tego dokonać wskutek słabości ciała, lecz Bóg dokonał tego poprzez Chrystusa – wypełnił w nim sprawiedliwość zakonu, i w ten sposób uwolnił go od zakonu grzechu, pod którym przedtem lamentował w potępieniu. Był obecnie wolny od potępienia, lecz nie potrafię zrozumieć jak mogą być wolni od potępienia ci, którzy nieustannie grzeszą przeciwko Bogu. On odkrył, że dla tych, *którzy są w Jezusie Chrystusie* nie ma żadnego potępienia, a Jan powiedział, że ci, którzy trwają w Chrystusie, nie grzeszą.

Paweł powiedział również na innym miejscu, że „kto umarł, uwolniony jest od grzechu” (Rzym. 6:7). Jeżeli jesteśmy umarli z Chrystusem, wierzymy, że z Nim też żyć będziemy. Jeżeli umieramy grzechowi na podobieństwo śmierci Chrystusa, będziemy chodzili w nowości żywota na podobieństwo Jego zmartwychwstania. „Chrystus powstawszy z martwych więcej nie umiera, śmierć nad Nim już więcej nie panuje” (Rzym. 6:9) – ani też nad nami grzech już więcej panować nie będzie, jeżeli jesteśmy umarli z Chrystusem. Stąd nakaz apostoła: „Po-

dobnie i *wy* (tj. również i ja) uważajcie siebie za *umarłych* dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym. 6:11). Uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, polegając na Chrystusie, że zachowa was w ten sposób żywymi. Ktoś mógłby stwierdzić, że za umarłego dla grzechu mógłby uważać siebie ten, kto niegdyś pokutował, chociaż obecnie trwa w grzechu każdego dnia. Ale gdybym miał znaleźć kogoś znajdującego się codziennie w stanie nietrzeźwym, nie powinienem traktować go jako umarłego dla tego grzechu, obojętnie co mógłby powiedzieć o byłej pokucie – i tak samo jest z każdym innym grzechem w myśli, w słowie lub czynie. Nikt nie jest umarły dla grzechu, kto popełnia go – i jak Chrystus, który umarł raz, więcej nie umiera, tak samo ten, kto jest umarły dla grzechu, więcej go nie popełnia. Jeśli popada w grzech, nie jest już dłużej umarły dla grzechu. Takie były zapatrywania Pawła, a ponieważ nie mogę oskarżać go o rażącą niekonsekwencję głoszenia tego, czego nie praktykował – muszę wierzyć, że był umarły dla grzechu, a żyjący dla Boga, i że będąc w Chrystusie Jezusie uwolniony od potępienia tak w Nim trwał, że nie grzeszył.

Ponadto słyszymy tego apostoła wypowiadającego się na innym miejscu. „Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to, że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mnie umiłował, i wydał samego Siebie za mnie. Nie odrzucam tej łaski Bożej; bo jeżeli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus próżno umarł” (Gal. 2:20,21). Nie potrafię pojąć, że takim językiem jak ten mógłby posłużyć się człowiek, który dzień po dniu żył w grzechu. Jeśli ktoś jest ukrzyżowany z Chrystusem, musi być umarły dla grzechu, i jak już powtórzyliśmy za apostołem, „kto umarł, uwolniony jest od grzechu” (Rzym. 6:7). Nikt nie może powiedzieć: Jestem całkowicie przeświadczony, że „żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus”, kto wie, że żyje w grzechu. Ten, kto żyje w grzechu nie może też powiedzieć: „a to, że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mnie umiłował, i wydał samego Siebie za mnie” (Gal. 2:20). Paweł powiedział: „Nie odrzucam tej łaski Bożej” (Gal. 2:21). Nie spodziewam się dziać sprawiedliwości moimi własnymi, nie wspomaganymi wysiłkami, aby przestrzegać zakon. Spolegam na wierności Chrystusa, który mnie miłuje, że mnie zachowa.

Piotr także nauczył się, że „Jego Boska moc wszystko, co do żywota i do pobożności należy, darowała nam przez poznanie Tego, który nas powołał przez sławę i przez cnotę; przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyśmy się przez nie stali uczestnikami boskiej natury, uszedłszy skażenia tego, które jest na świecie w pożądliwościach” (II Piotra 1:3,4). Nie mogę wątpić, że Piotr doświadczył w swoim sercu tego, o czym pisał, i dlatego też wierzę, że będąc uczynionym uczestnikiem boskiej natury, poprzez bardzo wiel-

kie i kosztowne obietnice Boże, i uszedłszy skażenia tego, które jest na świecie w pożądliwościach, tak trwał w Chrystusie, że nie grzeszył (I Jana 3:6).

Jan również oznajmił tym, do których pisał w swoim pierwszym liście, „co słyszał, co oczami swoimi widział, i na co patrzył, i czego się ręce jego dotykały; o Słowie żywota” (I Jana 1:1). Pisał więc to, co było dla niego sprawą doświadczenia. Widział i odczuł w sobie, „że Bóg jest światłość, a żadnej ciemności w Nim niemasz” (I Jana 1:5), i że gdy ktoś chodzi w świetle – w społeczności z Bogiem, „krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego oczyszcza go od wszelkiego grzechu!” (I Jana 1:7). Jan również widział i odczuł, że „jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy, i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (I Jana 1:9). Jan również dowiedział się z własnego doświadczenia, że Chrystus „objawił się, aby grzechy nasze zglądził” (I Jana 3:5) – słyszał tę prawdę, widział ją swoimi oczami i dotykały się jej jego ręce (I Jana 1:1). Nauczył się również, że „każdy, kto w Nim trwa, nie grzeszy” (I Jana 3:6), – że „wszelki, co się narodził z Boga, grzechu nie czyni – że Jego nasienie w nim zostaje, i jak długo jest to prawda, nie może grzeszyć, gdyż z Boga narodzony jest” (I Jana 3:9). Nie mogę wątpić, że Jan był człowiekiem, który wprowadził swoje zasady w praktykę, zwłaszcza że pisał tylko to, co słyszał, co widział i czego się dotykały jego ręce; o Słowie żywota (I Jana 1:1), i że w związku z tym tak trwał w Chrystusie, że nie grzeszył.

Zatem, drogi bracie, ukazałem Tobie rozstrzygająco, przynajmniej dla mojego własnego umysłu, że w systemie Bożej łaski dostępne są środki uzdalniające chrystianina, aby kroczył „w świętości i w sprawiedliwości przed obliczem Jego, po wszystkie dni żywota swojego”, i tak trwał w Chrystusie, aby nie grzeszył (Łuk. 1:75; I Jana 3:6). Czyniąc to, całościowo podałem Tobie moje poglądy dotyczące osiągalności świętości w tym życiu oraz kwestii, czy ktokolwiek faktycznie ją osiągnął.

III. Obecnie rozważę, jak środki Bożej łaski stają się dostępne dla chrystianina.

Modlitwa naszego Zbawiciela brzmiała: „Uświęćże je w prawdzie Twojej; Słowo Twoje jest prawdą” (Jan 17:17).

Przy pomocy jakiej prawdy uświęcony zostaje chrystianin?

1. Nie przy pomocy jakichkolwiek nakazów biblijnych, którym własnymi, nie wspomaganymi wysiłkami będzie usiłował okazać posłuszeństwo. Jak długo człowiek próbuje stać się uświęcony w ten sposób, na pewno odnajdzie „zakon, który walczy przeciwko zakonowi uznanemu przez jego rozum i bierze go w niewolę zakonu grzechu;” i stale odnajdzie sposobność ku temu, aby powiedzieć: „Nędzny ja człowiek! Któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?” (Rzym. 7:18-24).

2. Chrystianin może zostać uświęcony poprzez obietnice Bożej prawdy. „Te tedy *obietnice* mając, najmils! Oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmyły ciała i ducha, wykonywając świętość w bojaźni Bożej” (II Kor. 7:1). „Jako nam Jego Boska moc wszystko, co do żywota i do pobożności należy, darowała przez poznanie Tego, który nas powołał przez sławę i przez cnotę; przez co bardzo wielkie i kosztowne obietnice nam są darowane, abyście się przez nie stali uczestnikami boskiej natury, uszedłszy skażenia tego, które jest na świecie w pożądlivościach” (II Piotra 1:3,4).

3. Pozwól mi być całkowicie zrozumianym. Nikt nie zostanie uświęcony, kto polega na swoich własnych wysiłkach, aby okazywać posłuszeństwo prawu. Ktoś taki odrzuca łaskę Bożą. Gdyby miłował Boga całym sercem, a swojego bliźniego jak siebie samego, byłby faktycznie święty; lecz tego na pewno nigdy nie dokona przy pomocy własnych, nie wspomaganych wysiłków. Musi to być dokonane za pomocą łaski Bożej, a z największą pewnością odrzuca ją ten, kto życia, które teraz w ciele żyje, nie żyje w wierze Syna Bożego (Gal. 2:20,21).

Dlatego też mamy oczyszczać samych siebie od wszelkiej zmyły ciała i ducha przy pomocy obietnic Bożych. Te zawierają prawdę, poprzez którą możemy być uświęceni, zgodnie z modlitwą naszego Zbawiciela.

Powstają tutaj dwa pytania: A) Co obiecał Bóg? B) Jak mamy dostąpić spełnienia owych obietnic?

A) Przypominam sobie, że powiedziano: „Lecz Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego” (Gal. 3:16), i że „jeźliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahamowym, a według obietnicy dziedzicami” (wiersz 29). Gdy odnajduję w Biblii obietnicę, dostosowaną do potrzeb mojego przypadku, jako jednego z nasienia Abrahamowego, jeżeli jestem Chrystusowy, jestem jednym z tych, którym ta obietnica została uczyniona, i jestem dziedzicem wszelkiego dobra, którego Bóg w tej obietnicy zobowiązał się udzielić. Z tym zapewnieniem spoglądam na obietnicę i z gorącym zainteresowaniem dochodzę, co Bóg mój Odkupiciel obiecał mi dać? Tutaj mogę przeglądać całą Biblię, bowiem obietnice zostały uczynione Abrahamowi i jego nasieniu, a ja jestem jednym z nich, gdyż wierzę w Chrystusa.

„I obrzeże Pan, Bóg twój, serce twoje, i serce nasienia twego, abyś miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, abyś mógł żyć” (V Mojż. 30:6). Jest to bardzo jasne, że ten, kto tak miłuje Boga, nie będzie grzeszył. Przyczyna, dla której ta i inna bardzo wielka i kosztowna obietnica nie została wypełniona wobec całego wyznającego ludu Bożego w każdym wieku stanie się zrozumiała, gdy ukaże, jak mamy dostąpić spełnienia owych obietnic.

„I pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie od *wszystkich* nieczystót waszych, i od *wszystkich* plugawych bałwanów waszych oczyszczę was; i dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste. Ducha Mego, mówię, dam do wnętrzości waszej, a uczynię, że w ustawach Moich chodzić, i sądów Moich przestrzegać, i czynić je będziecie...Bo was wyzwolę od wszystkich nieczystót waszych” (Ezech. 36:25-27,29). Gdyby miano powiedzieć, że obietnice te uczynione zostały Żydom, odpowiadam: „Abrahamowi uczynione są obietnice i nasieniu jego” (Gal. 3:16), a twierdzę, że do niego należą. Nikt wśród niego nie może mieć większej ode mnie potrzeby zostania oczyszczonym od wszystkich swoich nieczystót i wszystkich plugawych bałwanów swoich. Dlatego też uważam siebie za dziedzica obiecanego tutaj dobra.

„I będą ludem Moim, a Ja będę Bogiem ich. I dam im serce jedno, i drogę jedną, aby się Mnie bali po wszystkie dni, tak, aby się im dobrze działo, i synom ich po nich; i uczynię z nimi Przymierze Wieczne, że się nie odwrócę od nich, abym im nie miał dobrze czynić; nadto bojaźń Moją dam do serca ich, aby nie odstępowali ode mnie” (Jer. 32:38-40). Gdyby znowu miano powiedzieć, że obietnice te zostały uczynione jedynie Żydom, całkowicie zaprzeczę, że którykolwiek naturalny potomek Abrahama miałby posiadać prawo, tytuł lub też dziedzictwo w tych bardzo wielkich i kosztownych obietnicach, które w równym stopniu nie należałyby do mnie, jako ucznia Chrystusa. Gdyby miano powiedzieć, że obietnice te połączone są z literalnym powrotem Żydów do ich własnego kraju, odpowiedziałbym, iż Bóg rzekł: Pan „nie odmawia tego, co dobre, tym, którzy żyją w niewinności” (Psalm 84:12); i że Ten, „który ani własnemu Synowi nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał, jakożby wszystkiego z Nim nie darował nam?” (Rzym. 8:32). I skoro żaden stracony grzesznik nie potrzebuje obiecanego tutaj dobra bardziej ode mnie, poprzez Chrystusa pokornie zwracam się po wszelkie przedstawione tutaj dobro i traktuję je jako moje dziedzictwo.

Ponadto powiedziano: „Oto dni idą, mówi Pan, że uczynię z domem izraelskim i z domem judzkim Przymierze Nowe; nie takie przymierze, jakim uczynił z ojcami ich w on dzień, któregom ich ujął za rękę ich, abym ich przywiódł z ziemi egipskiej; albowiem oni Przymierze Moje wzruszyli, chociażem Ja był małżonkiem ich, mówi Pan. Ale to jest przymierze, które postanowię z domem izraelskim po tych dniach, mówi Pan: Dam zakon mój do wnętrzości ich, a na sercu ich napiszę go, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem Moim” (Jer. 31:31-33). To jest to samo zobowiązanie doprowadzenia do miłowania Boga z całego serca, duszy, umysłu i siły – i tego zobowiązania oraz korzyści

Nowego Przymierza nie mogą być pozbawiony; gdyż, jak powiedział nam Paweł w Liście do Hebrajczyków, Chrystus jest jego pośrednikiem. Wypełnienie Nowego Przymierza jest właśnie tym, dla wykonania czego przyszedł Chrystus. On sam nazwał własną krew „krwią Nowego Testamentu”, albo Przymierza (Mar. 14:24); natomiast Paweł powiedział o sobie i o apostołach: Bóg „uczynił nas sposobnymi sługami Nowego Testamentu, nie litery, ale Ducha; albowiem litera zabija, ale Duch ożywia” (II Kor. 3:6). Dlatego też ów Nowy Testament, który umieszcza Boże prawo w sercach Jego ludu i w ten sposób gładzi ich grzechy, powinien być uważany za wielki i chwalebny temat tych, którzy głoszą w imieniu Chrystusa. To właśnie wypełnienie tego Przymierza jest tym, co Chrystus ma na widoku, gdy mówi: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości; albowiem oni nasyceni będą” (Mat. 5:6). „Kto do Mnie przychodzi, łaknąć nie będzie, a kto wierzy we Mnie, nigdy pragnąć nie będzie... Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, i Ja żyję przez Ojca; tak kto Mnie pożywa, i on żyć będzie przeze Mnie” (Jan 6:35,57). „Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a będzie wam otworzone. Każdy bowiem, kto prosi, bierze; a kto szuka, znajduje; a temu, co kołacze, będzie otworzone. I któryż z was jest człowiek, którego prosiliby syn jego o chleb, izali mu da kamień? A prosiliby o rybę, izali mu da węża? Jeżeli wy tedy będąc złymi, umiecie dary dobre dawać dzieciom waszym, czymże więcej Ojciec wasz, który jest w niebiesiech, da rzeczy dobre tym, którzy Go proszą” (Mat. 7:7-11; Łuk. 11:9-13). To, że te obietnice odnoszą się do błogosławieństw Nowego Przymierza, wnioskuję z faktu, że nie ma dobra, którego potrzebujemy tak bardzo, jak posiadanie Bożego prawa umieszczonego w naszych sercach, abyśmy mogli Go prawdziwie miłować z całego serca swego i z całej duszy swojej (Mat. 22:37; V Mojż. 10:12). Jako że On uczynił to Przymierze, i posłał Chrystusa, aby był jego pośrednikiem, zapewniając nas w ten sposób o Swojej bezgranicznej gotowości dania wszelkiej dobrej rzeczy, dostrzegam szeroko otwartą drogę dla chrystian, aby byli „oczyszczeni od wszelkiej nieprawości” (I Jana 1:9). To właśnie w spełnieniu tego Nowego Przymierza osiągnięte zostanie to, o co nasz Zbawiciel uczył nas modlić się – „Przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi” (Mat. 6:10); bowiem gdy Boże prawo zostaje umieszczone w sercach Jego ludu, tak aby mogli oni prawdziwie miłować Go „z całego serca i z całej duszy”, wtedy Jego królestwo przyszło do ich wnętrza i Jego wola wykonywana jest w nich na ziemi, tak jak wykonywana jest w niebie. Do błogosławieństw tego Nowego Przymierza możemy również zastosować inne wielkie i kosztowne obietnice naszego Zbawiciela. „Wszystko, o cobyściekolwiek prosili w modlitwie wierząc, weźmiecie” (Mat. 21:22). „Dotąd o nic nie prosiliście w imieniu Moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna” (Jan 16:24). Gdy chrystianin

stwierdza, że jego grzechy zostały zglądzone, a Nowe Przymierze jest w nim spełnione, tak że „miłuje Boga z całego serca swego i z całej duszy swojej”, to wówczas jego radość jest zupełna, i nie może być ona taką nigdy wcześniej. Stosownie do tego Jan, pisząc swój list, powiedział: „A toć wam piszemy, aby radość wasza zupełna była” (I Jana 1:4). I co następnie pisze, aby udzielić chrystianom pełnię radości? To, że „krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu; że jeźlibyśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy, i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości; że On objawił się, aby grzechy nasze zglądził, a każdy, kto w Nim trwa, nie grzeszy” (I Jana 1:7,9; 3:5,6). To są rzeczy, które mają udzielić chrystianinowi pełnię radości i nic innego, tylko te mogą tego dokonać.

Obecnie zacytuję jeszcze jeden fragment, a następnie zakończę ten punkt. Jest to fragment, w odniesieniu do którego Paweł powiedział Koryntianom: „Te tedy obietnice mając, najmils! Oczyszczajmy samych siebie od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonywując świętość w bojaźni Bożej” (II Kor. 7:1). Oto on: „Albowiemeście wy świątynią Boga żywego, tak jako mówi Bóg: Będę mieszkał w nich, i będę się przechadzał w nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem Moim. Przetoż wynijdźcie z pośrodku ich, i odłączcie się, mówi Pan, a nieczystego się nie dotykajcie, a Ja was przyjmę. I będę wam za Ojca, a wy mi będziecie za synów i za córki, mówi Pan Wszechmogący” (II Kor. 6:16-18).

Moim zdaniem apostoł ma zamiar nauczyć tutaj, że w obietnicach „Będę mieszkał w nich, i będę się przechadzał w nich, i będę Bogiem ich, a oni będą ludem Moim” zawarta jest obietnica „oczyszczenia od wszelkiej zmazy ciała i ducha, i wykonywania świętości w bojaźni Bożej”. Jeśli więc możemy odnaleźć drogę zapewnienia sobie wypełnienia tych bardzo wielkich i kosztownych obietnic, osiągniemy, jak odnoszę wrażenie, największe możliwe do osiągnięcia dobro. Dlatego też zapytam obecnie:

B) Jak mamy dostąpić spełnienia owych obietnic?

Odnosząc do tego punktu spostrzegam, że istnieje pewien fragment, który posłużył mi jako klucz do otwarcia obfitych skarbów Słowa Bożego; i który już od kilku lat otwiera mi coraz to więcej „bogactwa chwały dziedzictwa Chrystusa w świętych” (Efez. 1:18), i który bardzo wiele zdziałał, aby „łaską Bożą” doprowadzić mnie tam, gdzie się znajduję obecnie. Znajduje się on w II Kor. 1:20: „Bo ile jest obietnic Bożych, w Nim (Chrystusie) są tak i w Nim są amen, ku chwale Bożej przez nas”. Rozumiem przez to, że skoro każda obietnica Boża zostaje wypełniona dla nas ze względu na Chrystusa, możemy dostąpić wypełnienia każdej z nich, gdy dla spełnienia ich będziemy ufali Chrystusowi; i że gdy ufamy Chrystusowi i dostępujemy ze względu na Niego wypełnienia Bożych obietnic, Bóg jest przez nas uwielbiony. Weźmy

zatem obietnicę: „Ja, Ja sam gładzę przestępstwa twoje dla Siebie, a grzechów twoich nie wspomnę” (Izaj. 43:25). Dla kogo zostaje wypełniona ta obietnica? Dla tego, i tylko tego, kto ufa Chrystusowi, że ze względu na Niego została mu ona wypełniona. Ktoś taki zawsze otrzyma odpuszczenie – i nikt inny.

Weźmy obecnie obietnicę „I pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystót waszych, i od wszystkich plugawych bałwanów waszych oczyszczę was... wyzwolę was od wszystkich nieczystót waszych” (Ezech. 36:25-27,29); „A sam Bóg pokoju, który was powołał, jest wierny, aby was zupełnie uświęcić i zachować całego ducha waszego, i duszę i ciało bez nagany na przyjscie Pana naszego Jezusa Chrystusa (I Tesal. 5:23). Dla kogo zostają te obietnice wypełnione? Podobnie do obietnic poręczających odpuszczenie grzechu, są one wszystkie „tak” i „amen” w Chrystusie, ku Bożej chwale przez nas, tak że gdy przystępujemy do Chrystusa i ufamy Mu, że ze względu na Niego zostaną one nam wypełnione, „Bóg uwielbi Siebie przez pokropienie nas wodą czystą, przez oczyszczenie nas od wszystkich nieczystót naszych, i od wszystkich plugawych bałwanów naszych; przez zupełne uświęcenie nas i zachowanie całego ducha naszego, i duszy i ciała bez nagany na przyjscie Pana naszego Jezusa Chrystusa”. Poprzez obietnice Boże zostajemy więc oczyszczeni od wszystkich nieczystót ciała i ducha, i poprzez nie wykonujemy świętość w bojaźni Bożej, wierząc w Pana Jezusa Chrystusa, że zostaną one nam wypełnione ze względu na Niego. Odnoszę wrażenie, że tu właśnie przejawia się wielkie odstępianie od wiary tych ostatecznych dni – że gdy zbór Chrystusowy pozna oczyszczenie z wszelkich nieczystót ciała i ducha, i wykonywanie świętości w bojaźni Bożej przez ufanie Chrystusowi, aby wypełnione zostały te bardzo wielkie i kosztowne obietnice, które zaręczają mu zbawienie od jego nieczystości, oblecze się on w swoje piękne szaty i powstanie, i zajaśnieje, mając swoją światłość i rozbłyśniętą nad sobą chwałę Pańską (Izaj. 52:1; 60:1).

Obecnie, mój drogi bracie, skieruję się bezpośrednio do Twoich pytań. Udzielona została już Tobie obszerna odpowiedź na pytanie, czy ludzie są lub mogą być święci w tym życiu. Chociaż uważam, że w świecie istnieje niewiele świętości, wierzę, że Boża łaska w sposób wystarczający zapewnia chrystianom, aby mogli „stać doskonali i zupełni we wszelkiej woli Bożej” (Kol. 4:12); wierzę również, że w czasach Pawła, Piotra i Jana łaska ta była w pełni dostępna poprzez wiarę w Chrystusa ku wypełnieniu Bożych obietnic – tak samo jak obecnie, dla wszystkich, którzy w ten sam sposób skorzystają z niej.

Co się tyczy męczenników, wierzę, że nikt nigdy nie stał się nim dla Chrystusa, kto faktycznie nie był oczyszczony od wszelkiego grzechu; gdyż zrezygnowanie z całego świata i samego życia dla Chry-

stusa w pełni okazuje dowód, że ktoś taki musiał miłować Chrystusa całym i niepodzielnym sercem, i dlatego też musiał być wolny od grzechu. Wielu mogło stać się męczennikami dla innych spraw, wcale nie mając na uwadze Chrystusa, jak to uczyniły miliony dla szalonych skłonności ludzkich; lecz nikt nie mógł w moim pojęciu stać się męczennikiem dla Chrystusa, kogo serce nie było oczyszczone i wypełnione miłością do Chrystusa. Dlatego też wierzę, że każdy prawdziwy męczennik ewangelii był przed opuszczeniem świata oczyszczony od grzechu.

We współczesnych czasach wielu pobożnych mężów wydawało się nie pojmować pełni całego bogactwa łaski Bożej i utrzymywało, że żaden chrystianin nigdy nie „oczyścił siebie od wszelkiej zmyci ciała i ducha, wykonywując świętość w bojaźni Bożej” (II Kor. 7:1). Ale skoro człowiek może zostać oczyszczony od grzechu poprzez wiarę w Chrystusa ku wypełnieniu Bożych obietnic na chwilę przed śmiercią, to dlaczego nie dzień, rok, dwadzieścia albo pięćdziesiąt lat wcześniej?

Pytasz o moje poglądy dotyczące ogólnego charakteru tych, którzy przyjęli naukę o całkowitym uświęceniu w tym życiu. Odpowiadając powiem, że nie mam co do tego żadnej wątpliwości, że niektórzy wyznający wiarę w tą naukę są rozwiązli — tak jak niektórzy wyznający wiarę w naukę o nowonarodzeniu, ale nie sądzę, aby w którymkolwiek z tych przypadków ich rozwiązłość kwalifikowała do oskarżania za to nauki, w którą oni wyznają wiarę. Nie mogę tego pojąć, że ktoś miałby stać się rozwiązłym w bezpośredniej konsekwencji ufania Chrystusowi, że przez łaskę Bożą zostanie zachowany od wszelkiego grzechu, tak samo jak nie mogę pojąć, że ktoś miałby znaleźć się w piekle w konsekwencji ufania Chrystusowi, że go od niego zbawi. W moim pojęciu w obydwóch przypadkach zło musi wynikać z braku wiary w Chrystusa, a nie z sprawowania jej.

Co zaś tyczy się większego bezpieczeństwa tych, którzy zawsze trwają w bojaźni — odpowiadając powiem, że ten, i tylko ten, kto ufa Chrystusowi, że zostanie zachowany od grzechu, jest właśnie tym, który zawsze trwa w bojaźni. Taki ktoś nie tylko trwa w bojaźni, ale *wie*, że nigdy, i to w żadnym przypadku nie zachowa siebie od grzechu, dlatego zawsze ucieka do Chrystusa; natomiast ten, kto nie trwa zawsze w bojaźni, nie ufa Chrystusowi i dlatego popada w grzech. Przeto wierzę, że ten, kto zawsze trwa w bojaźni, jest najbezpieczniejszy, pod warunkiem, że jego bojaźń jest wystarczająco wielka, aby przywiodła go do Pana, Jedyneego, w którym ma sprawiedliwość i siłę. Ta bojaźń nie ma udrczenia — jest błogim poleganiem na Chrystusie (I Jana 4:18).

Dlatego też nie sądzę, aby czyjakolwiek niedorzeczność, rozwiązłość, niekonsekwencja albo występki w jakimkolwiek sensie kwalifikowały do oskarżania za to naukę, której jestem obrońcą. Im cenniej-

sza moneta, tym milej widziane jej fałszerstwo – dla bezbożnika. Nie mam żadnej wątpliwości, że ta błogosławiona nauka o zachowaniu od wszelkiego grzechu przez wiarę w Jezusa będzie fałszowana przez nieświętych ludzi dla rozwiązłych celów. Ale czy dlatego mam odrzucić monetę – tą najcenniejszą, która kiedykolwiek spadła przed upadłym człowiekiem z niewyczerpalnej mennicy nieba?! Nie, mój bracie. Słowo Boże zapewnia mnie, że mój Zbawiciel został „nazwany Jezus, albowiem On miał zbawić lud Swój od grzechów ich” (Mat. 1:21); że On objawił się, aby grzechy nasze zglądził, a każdy, kto w Nim trwa, nie grzeszy (I Jana 3:5,6); i tego Zbawiciela muszę się mocno trzymać, gdyż poza cieniem Jego skrzydeł nie widzę nigdzie chwili bezpieczeństwa. Rzeknę Panu: „Ucieczko moja i twierdzo moja, Boże mój, któremu ufam. Bo On wybawi mnie z sidła ptasznika i od zgubnej zarazy. I piórami Swymi okryje mnie i pod skrzydłami Jego znajdę schronienie. Wierność Jego (w wypełnianiu drogich i największych obietnic) jest moją tarczą i puklerzem” (Psalm 91:2-4).

Wierzę, bracie, że są tacy, którzy całkowicie uchwycili się tego wielkiego zbawienia, tak że ukształtowany jest przez nie ich charakter; którzy mogą powiedzieć: „A to, że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mnie umiłował, i wydał samego Siebie za mnie” (Gal. 2:20). Wierzę, że są oni nie tylko zdecydowanie, ale wyróżniająco łagodniejsi i bardziej podobni niebu od jakiegokolwiek innej klasy ludzi. Natomiast powinienem tutaj stwierdzić, że w moim pojęciu nic nie jest świętością, co wykazuje niespełnienie obietnicy „I obrzeże Pan, Bóg twój, serce twoje, i serce nasienia twego, abyś miłował Pana, Boga twego, ze *wszystkiego serca twego*, i ze *wszystkiej duszy twojej*” (V Mojż. 30:6). W moim pojęciu dziecko Boże nie jest „grobem pobielanym” (Mat. 23:27). Świętość jest „sprawiedliwością zakonu wypełnioną w nas” (Rzym. 8:4). Nie mam nic wspólnego z takimi poglądami na uświęcenie, według których nie jest ono miłowaniem Boga ze *wszystkiego serca*, a bliźniego jak siebie samego. Jeśli ktoś wyraża przede mną swoją wiarę, że poprzez działanie Ducha Świętego na swoim sercu, przyjętego przez wiarę w Chrystusa ku wypełnieniu Bożych obietnic, uzdolniony został do miłowania Boga z całego serca swego, a bliźniego jak siebie samego (Łuk. 10:27), i wiem, że Bóg obiecał obrzezać jego serce, aby miłował Pana, Boga jego, ze *wszystkiego serca*, i ze *wszystkiej duszy jego*, to wówczas nie mam prawa wątpić, że obietnice Boże tak się w nim wypełniły, chyba że zauważę, iż w swoim życiu odstępował od prawej drogi Pańskiej, objawionej w Jego Świętym Słowie. Do zakonu i do świadectwa. Jeśli nie będą mówić (albo postępować) zgodnie z tym słowem, to dlatego, że nie ma w nich światła (Izaj. 8:20).

Natomiast całkowicie zdaję sobie z tego sprawę, że istnieją tacy, którzy twierdzą, iż są „doskonali w Chrystusie Jezusie” (Kol. 1:28), i w

tym właśnie punkcie popadają w rażące błędy, sprawiając w ów godny ubolewania sposób, że droga prawdy jest powodem do bluźnierstwa (Rzym. 14:16). Odkładając na bok zrozumiale napisane Słowo Boże, stanowiące regułę – i to jedyną, przy pomocy której mają ukierunkowywać swoją wiarę, doświadczając uczuć, wyrabiając sobie zdanie i kształtować całe postępowanie, a także przyjmując wierzenie, że Duch Święty tak w nich zamieszkuje, że nie potrzebują uciekać się do Biblii jako ich jedyne przewodnika, ale mogą stosować się do jakiegokolwiek powstającego w nich impulsu, natychmiast wkraczają na szerokie pole fanatyzmu i stają się takimi, jakim byłby Chrystus, gdyby na propozycję Szatana rzucił się w dół ze szczytu świątyni – kusicielami Boga. Chociaż Bóg obiecał nam w Swoim Słowie wszystko, co jest niezbędne do spełnienia każdej prawdziwej potrzeby naszej istoty, a nawet pełnego osiągnięcia naszego najwyższego dobra, zarówno na ziemi jak i w niebie, nigdzie nie upoważnił nas do tego, abyśmy przestępowali fizyczne i moralne prawa i spodziewali się, że On spełni potrzebę, którą my tak arogancko wywołujemy. Gdybyśmy mieli skoczyć z wzniesienia, spodziewając się, że Bóg nas uratuje od śmierci przeciwdziałając prawu grawitacji lub dając nam skrzydła; lub gdybyśmy umyślnie nie jedli, spodziewając się, że Bóg zachowa nasze życie bez pokarmu; albo też odważyli się wypłynąć w morze nieszczelnym statkiem w przeświadczeniu, że Bóg uratuje nas przed wodnistym grobem, kusilibyśmy Boga rozmyślnym przestępowaniem prawa fizycznego. Nie mamy prawa z góry oczekiwać na jakieś zapewnienie cudu, które dane zostało Mojżeszowi, że Bóg będzie z nami w cudowny sposób, tak jak nie mamy prawa przestępować moralnych nakazów zarówno niepotrzebnym rzucaniem się na drogę pokusy, sądząc, że Bóg nas tam zachowa od zostania zwycięzonymi, jak i popełnianiem wyraźnie zakazanego w Słowie Bożym czynu, arogancko twierdząc, że Duch Święty nas w tym prowadzi, i dlatego nie jest to grzechem. Wiem, że są tacy, którzy zapędzili się w tej kwestii za daleko, a czyniąc to okryli Chrystusa i Jego sprawę wielką niesławą. Mamy wierzyć „nie *każdemu* duchowi,...lecz badać duchy, czy są z Boga” (I Jana 4:1). Lecz przy pomocy jakiej reguły mam badać każdego ducha? Oczywiście na podstawie objawionego Słowa. Innej reguły nie mamy i nie potrzebujemy. Jeśli odczuwamy więc jakiś impuls, aby czynić coś sprzecznego z wyraźnym Słowem Bożym, nie potrzebujemy myśleć się co do źródła, skąd on pochodzi. Wiem, że twórcą takiego impulsu jest diabeł, i to tak nieomylnie, jak gdybym miał ujrzeć jego żmijowatą głowę, jego rozwidlony język, jego świecące oczy albo usłyszeć syczenie jego piekielnego gardła. Wiem, że są tacy, którzy zwykli mawiać: „Cokolwiek Pan mi powie, to uczynię”. Lecz wiem również, że Pan nigdy nie powie im, aby czynili coś sprzecznego z Biblią; i gdy są doprowadzeni do czegokolwiek w tym rodzaju, na pewno pro-

wadzeni są przez Szatana. Przecież nie spodziewamy się wpłynąć na postępowanie naszych bliźnich, jeśli nie jesteśmy w stanie ukazać im odpowiednich i wystarczających powodów dla sposobu postępowania, jakim pragniemy, aby się kierowali. Tym bardziej możemy oczekiwać, że tam, gdzie Duch Święty będzie chciał nas prowadzić, ukaże też najlepsze powody do podążania za Nim; a tych mam doszukiwać się w tym Słowie, które On inspirował.

Wskutek tego błędu podążania za impulsami, zamiast za Słowem Bożym, doszło do wielu z owych niekonsekwencji, a w pewnych przypadkach, w co nie wątpię, rozwiązłych praktyk niektórych, zwanych perfekcjonistami. Zamiast ścisłego trzymania się Słowa Bożego, uczynienia go jedyną regułą życia, wypisania go na sercu i umieszczania zawsze „jako przepaskę między oczyma” (V Mojż. 6:8), przyswoili sobie pojęcie, że Duch Święty tak w nich zamieszkuje, że jest nieomylnym przewodnikiem, bez jakiegokolwiek odniesienia do wyraźnie objawionej woli Bożej. Gdy wkraczamy na ten teren, możemy słusznie spodziewać się, jak ten, który szedł z Jeruzalem do Jerycha i wpadł między zbójców, że zostaniemy zranieni, obdarci i pozostawieni co najmniej na pół umarli. Rzucamy się między śmiertelnych wrogów będąc bezbronnymi; bowiem Słowo Boże winno być dla nas mieczem i tarczą. Moglibyśmy na środku oceanu wyrzucić ster, kompas, mapę, kwadrant i chronometr, i spodziewać się, że Bóg pokieruje nas do żadanego portu. Moglibyśmy również wędrując w ciemną północ wśród niebezpieczeństw wyrzucić lampę oliwną i spodziewać się, że będziemy bezpiecznie szli przez wiarę. Duch Święty został co prawda dany w celu wprowadzenia nas we wszelką prawdę, ale wszelka prawda, którą potrzebujemy poznać, znajduje się w Biblii; a całe prowadzenie, którego potrzebujemy, ma za cel właściwe zrozumienie i praktykowanie tego, co ona zawiera.

Ale gdy Bóg wyraźnie objawił mi, że gdy Go o to poproszę, On jest gotowy pokropić mnie czystą wodą i oczyścić od wszystkich nieczystości, i od wszystkich plugawych bałwanów moich, i wyzwolić mnie od nich (Ezech. 36:25,29), i gdy przysiągł, że mi to da, abym będąc wybawiony z ręki nieprzyjaciół moich mógł służyć Mu bez bojaźni, w świętości i sprawiedliwości przed obliczem Jego po wszystkie dni mojego życia, i gdy wystawił Chrystusa, róg zbawienia dla mnie, aby wykonał to przymierze i przysięgę (Łuk. 1:74,75,69,72,73) i zapewnił mnie, że wszystkie Boże obietnice są w Chrystusie „tak”, i w Nim są „amen”, ku Bożej chwale przeze mnie (II Kor. 1:20), czy podążam za impulsami, a nie za Biblią, kiedy zupełnie ufam Chrystusowi, że te obietnice i ta przysięga będą mi wypełnione dla Chrystusa? Czy mogę znajdować się w niebezpieczeństwie zbłądzenia w taki sposób trzymając się mojego

Rogu zbawienia, który wystawił dla mnie Bóg, i tak ufając Mu, że uczyni dla mnie właśnie to, po co przyszedł?

W tym punkcie, mój bracie, moje serce jest przygniecone i trzusi się, aby znaleźć słowa ku wyrażeniu ogarniających je doznań. Odnoszę wrażenie, że stoję w miejscu, na którym rozchodzą się dwie drogi. Widzę jak na pierwszej kroczą osoby wołające: „Precz z dniami Sabatu, obrządkami i pisaniem Słowem Bożym — precz z prawami i zasadami postępowania, zarówno ludzkimi jak i boskimi. Nie potrzebujemy prawa ani reguły wiary lub praktyki. Nie potrzebujemy ani środków łaski, ani indywidualnego poświęcenia, ani osobistej łączności z naszym Ojcem, ani rodzinnych ołtarzy, ani gorliwej, nacechowanej walką modlitwy oraz wiernego, wytrwałego wysiłku dla nawrócenia do Boga zgubionego świata. Mieszkamy w Chrystusie, a On w nas, i dlatego nie możemy zgrzeszyć; gdy odczuwamy jakiś impuls, rozpoznajemy go za wpływ Ducha Świętego, który się nie myli, i dlatego możemy bezpiecznie podążać za takim wpływem wszędzie, gdziekolwiek prowadzi”. Do uszu takich osób chciałbym na cały głos zawołać: „Grozi wam niebezpieczeństwo, uważajcie! Nie idźcie taką drogą! Omińcie ją — nie przechodźcie nią — odwróćcie się od niej i odejdźcie!”. To jest klasa ludzi, zwanych perfekcjonistami. Czy mogę kroczyć z nimi na takim gruncie? Ani na szerokość włosa. Będąc tak daleka od porzucania przykazań i rozporządzeń *Pańskich*, moja Biblia uczy mnie, abym „był poddany wszelkiemu *ludzkiemu* porządkowi ze względu na Pana” (I Piotra 2:13); że władze, „które są, przez Boga są ustanowione”, a „kto się przeciwstawia władzy, przeciwstawia się Bożemu postanowieniu” (Rzym. 13:1,2). W tej kwestii nie podzielam i nie mogę podzielać z takimi ludźmi zapatrywań. Wierzę, że istnieją prawdziwie nawrócone dusze, które popadły w te błędy i zostały strasznie sprowadzone na manowce. Wierzę, że zapatrywania te wchłaniają również inni, w których sercach nigdy, nawet przez chwilę, nie było bojaźni Bożej, i którzy doprowadzają je do wszelkiego rodzaju rozwiązłych i przestępczych ekscesów. Tacy stają się najdoskonalszymi i najznakomitszymi sługami Szatana z kiedykolwiek wzbudzonych do czynienia jego dzieła. Nie potrafię sobie wyobrazić, aby ów arcywzodzieciel mógł kiedykolwiek zapoczątkować zestaw zasad gorszych od tych.

Z drugiej strony, i na drugiej drodze widzę kroczący tłum wyznających wiernych, który z obawy przed zbłądzeniem nie ośmiela się uwierzyć Bogu, gdy On mu mówi: Oczyszczę was od wszystkich nieczystót waszych, i od wszystkich plugawych bałwanów waszych (Ezech. 36:25), i gdy przysięga, że im to da, aby będąc wybawieni z ręki nieprzyjaciół swoich mogli służyć Mu bez bojaźni, w świętości i sprawiedliwości przed obliczem Jego po wszystkie dni ich życia (Łuk. 1:74,75). Czy mogę sympatyzować z niewiarą takich osób? Wierzę, że stanowi to

ich przywilej i mój przywilej, abyśmy tak trwali w Chrystusie, aby nie grzeszyć (I Jana 3:6) – że dziełem takiej sprawiedliwości jest pokój; skutkiem takiej sprawiedliwości odpocznienie i bezpieczeństwo aż na wieki; i że wszyscy, którzy w ten sposób wierzą w Chrystusa, mogą odnaleźć w Nim przybytek pokoju, przybytek bezpieczny i miejsce spokojnego odpoczynku (Izaj. 32:17,18). Pragnę, aby lud Boży poznał i radował się swoim wielkim przywilejem takiego trwania w Chrystusie, gdyż całkowicie wierzę, że to w największym stopniu przyczyni się do Bożej czci, a ich dobra. Twierdzą, że ów pogląd na uświęcenie nie ma nic do czynienia z zasadniczym elementem tego, co określa się jako perfekcjonizm. Ich nazwy i zasad zupełnie się wypieram, i oznajmiam światu, że nikt nie ma prawa, aby mnie nimi obciążać.

Lecz gdy patrzę na wyznających naśladowców mojego Zbawiciela i dostrzegam jak niewiele poznali, i jak mało wydają się radować tym wielkim zbawieniem naszego Boga, mam chęć, aby wzniesć modlitwę:

„Każdego znużonego, tułającego się ducha wprowadź w Twój doskonały pokój.”

Gdy widzę, jak wielu noszących imię Chrystusa wydaje się tułać wśród wątpliwości i obaw; chodzić po omacku w gęstej ciemności o południowej porze, upadając przed duchowymi wrogami, których nie wiedzą jak pokonać; jak wydają się płakać nad powtórным popełnianiem grzechów, których nie wiedzą jak zwyciężyć, to pragnę im powiedzieć:

„Stróżu! Pozwól, aby Twoja tułaczka zakończyła się, pospiesz do Twojego spokojnego domu, podróżniku! Oto Książę Pokoju! Oto *nadszedł* Syn Boży!”.

Nie oczekujcie już dłużej, jak rozproszony, niewierzący Izrael, na mającego jeszcze nadejść Zbawiciela. Powiedzcie wraz z wierzącym Zachariaszem: „Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż *nawiedził i sprawił odkupienie* ludowi Swojemu; i wystawił nam róg zbawienia, ; aby uczynił obiecane miłosierdzie, Przymierze Swoje święte, przysięgę, którą przysiągł, że nas wybawi z ręki naszych nieprzyjaciół i da nam, abyśmy służyli Mu bez bojaźni; w świętości i w sprawiedliwości przed obliczem Jego, po wszystkie dni żywota naszego” (Łuk. 1:68,69,72,75).

Ostatecznie pytasz o mnie. Tutaj, drogi bracie, mówię z niekłamana niewiarą we własne siły. Z umiłowaniem spoglądam na mojego Zbawiciela i w całej Jego pełni oferuję Go moim potrzebującym i ginącym bliźnim. Lecz sam w sobie, poza tym, co dokonała i dokona dla mnie łaska Boża, nie odnajduję nic, oprócz ciemnych i pełnych rysów Belzebuba, księcia diabelskiego. Mówię szczerze, mój bracie. Wiem, że gdyby Bóg miał odsunąć ode mnie Swoją łaskę i pozostawić mnie samemu sobie, nie byłoby grzechu znajdującego się w zasięgu moich

możliwości, którego natychmiast nie popełniłbym i na zawsze praktykowałem.

Obecnie, opowiedziawszy Tobie, ku mojemu wstydkowi, co myślę o sobie, pozwól mi, ku Bożej chwale, opowiedzieć, co myślę o Jego łasce. On obiecał „zamieszkiwać we mnie, i przechadzać się we mnie i być moim Bogiem” (II Kor. 6:16). Uważam to za poręczenie wszelkiego możliwego dobra, którego On może mi udzielić. „Te tedy obietnice mając”, spodziewam się, że przez ufanie w Chrystusa zostaną one mi wypełnione – dla Niego, abym był oczyszczony od wszelkiej zmyzy ciała i ducha, wykonywując świętość w bojaźni Bożej (II Kor. 7:1).

Mój Bóg przysiągł, że mi to da, abym będąc wybawiony z ręki moich nieprzyjaciół, mógł służyć Mu bez bojaźni, w świętości i sprawiedliwości przed obliczem Jego po wszystkie dni mojego życia (Łuk. 1:74,75), i wystawił Chrystusa, aby był moim rogiem zbawienia, aby wykonał dla mnie to miłosierdzie, obiecane naszym ojcom, że wspomni na Przymierze Swoje święte, i przysięgę, którą przysiągł. Dlatego też oczekuję, poprzez siłę i wierność mojego Pana, Jezusa Chrystusa, spełniającego dla mnie to święte przymierze i przysięgę Bożą, że będę uwolniony z ręki moich nieprzyjaciół, i będę służył Bogu bez bojaźni, w świętości i sprawiedliwości przed obliczem Jego po wszystkie dni mojego życia. Oczekuję, że On, zgodnie ze Swoją własną obietnicą, będzie wierny, aby uświęcić mnie w zupełności i zachować całego ducha, i duszę, i ciało bez nagany na przyjscie naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Sam w sobie nie jestem nikim innym, jak tylko nędznym, zgubionym grzesznikiem; ale w moim Zbawicielu „mieszka cielesnie cała pełnia boskości”, i On uczynił mnie „w Nim dopełnionym” (Kol. 2:9,10). Dlatego też spodziewam się „trwać w Nim”; a „każdy, kto w Nim trwa, nie grzeszy” (I Jana 3:6).

Co zaś tyczy się tego, mój bracie, co spodziewam się, że będę głosił, powiem tylko tyle, że oczekuję – jak dalece i jak długo mój Bóg będzie mi to umożliwiał – odsłaniać moim bliźnim owo źródło dla oczyszczenia z grzechu i nieczystości, które zostało otwarte dla domu Dawida i mieszkańców Jeruzalemu (Zach. 13:1). Spodziewam się uczynić wszystko, co leży w mojej mocy, aby zapoznać bliźnich ze świętym Przymierzem naszego Boga, i przysięgą, którą On przysiągł, że nam to da, iżbyśmy Mu bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych będąc wybawieni, służyli; w świętości i w sprawiedliwości przed obliczem Jego, po wszystkie dni żywota naszego; również z tym, że Chrystus jest naszym „rogiem zbawienia” ku spełnieniu tego przymierza, tej przysięgi dochowującego przymierza Boga; również z tym, że każda obietnica Boża jest „tak” i „amen” w Chrystusie, ku Bożej chwale przez nas (II Kor. 1:20). Spodziewam się uczynić wszystko, co leży w mojej mocy, aby zapoznać bliźnich z tym, że Ten, który ich powołał, jest wierny, aby ich

uświęcić w zupełności i zachować całego ducha, i duszę, i ciało bez nagany na przyjście naszego Pana, Jezusa Chrystusa (I Tesal. 5:23); również z tym, że Chrystus oddał Siebie za nas, aby mógł nas uświęcić, oczyściwszy omyciem wody przez słowo, aby mógł nas wystawić Sobie chwalebny kościołem, nie mającym zwały, albo zmarszczku, albo czego takiego, ale iżbyśmy byli świętymi i bez nagany” (Efez. 5:25-27); również z tym, że podobnie do Pawła, potrzebują jedynie „wierzyć Bogu, że tak będzie, jak im powiedziano” (Dz. Ap. 27:25); a także, aby podobnie do Abrahama byli „nie wątpiącymi z powodu niedowiarstwa w obietnicę Bożą, ale umocnieni wiarą, dając chwałę Bogu i mając zupełną pewność, że cokolwiek Bóg obiecał, ma moc i uczynić (Rzym. 4:20,21); i podobnie do Sary uważali za godnego zaufania Tego, który dał obietnicę (Hebr. 11:11). Przez to pokładanie zaufania w swoim Zbawicielu tak otrzymują spełnienie bardzo wielkich i kosztownych obietnic Bożych, że staną się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość (II Piotra 1:4). Spodziewam się uczynić wszystko, co leży w mojej mocy, aby zapoznać bliźnich z tym, że mając te obietnice i wiarę w Chrystusa, że zostaną one wypełnione, będą oczyszczali się od wszelkiej zwały ciała i ducha, wykonywując świętość w bojaźni Bożej (II Kor. 7:1). To, mój bracie, uważam za chwałę, koronującą wspaniałość ewangelii, najjaśniejszą gwiazdę na całym firmamencie objawionej prawdy; a za pozwoleniem mojego Zbawiciela spodziewam się wskazywać moim bliźnim na tą Jutrzenkę nadziei, aż ręka, która będzie im ją wskazywała, zostanie oddana robakom. Ona jest dla mojej duszy źródłem żywych wód, źródłem żywota, i spodziewam się mówić moim bliźnim: „Nuże, wszyscy, którzy macie pragnienie, pójďte do wód, a którzy nie macie pieniędzy, pójďte, kupujcie i jedzcie! Pójďte, kupujcie bez pieniędzy i bez płacenia wino i mleko!” (Izaj. 55:1), a nie przestane, aż usta, którym dano ów wielki przywilej wygłaszania takiego zaproszenia, nie będą mogły już więcej mówić.

Teraz, mój drogi bracie, masz przed sobą całe moje otwarte serce, bez rezerw. Bogu zaś powierzam siebie, Jego prawdę i sprawę Zbawiciela, droższą mi od życia. „A Temu, który nas może zachować od upadku, i stawić przed oblicznością chwały Swojej bez nagany z weselem, samemu mądrymu Bogu, Zbawicielowi naszemu, niech będzie chwała i wielmożność, moc i zwierzchność, i teraz i po wszystkie wieki. Amen” (Judy 24,25).

Twój sługa w ewangelii,

CHARLES FITCH

List do Prezbiterium w Newark

Opublikowany w „Guide to Christian Pefrection” („Przewodniku do chrześcijańskiej doskonałości”), tomie I, nr X, str. 217-234, z kwietnia 1840 roku.

Drodzy bracia: Po zapoznaniu się z moimi poglądami i nastawieniem do tematu uświęcenia podjęliście decyzję uznającą je za znaczący oraz niebezpieczny błąd, przestrzegając mnie w niej przed dalszym rozgłaszaniem ich. Dlatego muszę powiedzieć, bracia, a ufam, iż uczynię to z całą łagodnością, uniżonością i pokorą serca, że nie mogę uznać waszej przestrogi, i to z następujących powodów:

Powód pierwszy

Upłynęło już sporo lat odkąd po czasie duchowej ciemności i smutku doszedłem do wniosku, że w religii Jezusa Chrystusa istniało coś, czego nie znałem. Dostrzegłem, że jestem przed Bogiem grzesznikiem, w pełni zasługującym na Jego wieczny gniew. Zrozumiałem, że Bóg byłby święty, sprawiedliwy i dobry, a także godny powszechnego i wiecznego uwielbienia, gdyby ukarał mnie wiecznym zgładzeniem sprzed Swojego oblicza i chwały Swojej mocy. Ujrzałem również w Chrystusie Zbawiciela, który po dokonaniu na krzyżu pojednania za cały rodzaj ludzki mógł dzięki zasługom tego pojednania doskonale zbawić tych, którzy przezeń przystępują do Boga, i do takiego Zbawiciela zwróciłem się jako mojej jedynej nadziei. Spolegałem na Nim, i tylko na Nim jako moim Wyswobodzicielu od Bożego gniewu. Gdy tak na Nim spolegałem, moim ukrzyżowanym Zbawicielu, aby mnie zbawił, przez pewien czas napełniała mnie w wierze wielka radość i pokój. Lecz mijały lata, w czasie których te żywe doznania radości w Panu były mi całkowicie obce – poza owym krótkim okresem bezpośrednio po moim pierwszym nawróceniu się do Chrystusa, kiedy w dużym stopniu zasmakowałem pokoju odnajdowanego przez tych, którzy przychodzą ze skruszonym sercem i ufają w zasługi ukrzyżowanego Zbawiciela, aby otrzymać odpuszczenie oraz wieczne życie. Byłem całkowicie przeświadczony, że mój stan był daleki od tego, jaki być powinien. Wynikało to częściowo z tego, co dowiedziałem się z Biblii odnośnie bogactwa chwały tej tajemnicy, którą jest Chrystus w nas, nadzieja chwały; pokoju Bożego, który przewyższa wszelki rozum, strzegącego serce i myśli chrystianina w Chrystusie Jezusie, którego nie widziawszy, miłujemy; którego teraz nie widząc, wszakże Weń wierząc, weselimy się radością niewymowną i chwalebnią (Kol. 1:27; Filip. 4:7; I Piotra 1:8), a częściowo też z tego, co mniej więcej w tym czasie do-

wiedziałem się o doświadczeniu niektórych chrystian, które było mi nieznane.

Byłem wówczas mocno ugruntowany w postanowieniu, aby z Bożą pomocą dowiedzieć się czegoś więcej o sprawach duchowych. Od tamtego czasu, od którego do dzisiaj upłynęło już kilka lat, jak nigdy przedtem wołałem o rozum i wzywałem roztropność głosem swoim, szukając jej jako srebra i jako skarbów ukrytych, abym mógł rozumieć bojaźń Pańską i znaleźć znajomość Bożą (Przyp. Sal. 2:3-5). Poszukiwałem duchowego chleba i wody żywota z gorliwością, o której wiem, że nigdy nie miałem dla jakichkolwiek rzeczy tego świata. Poszukiwałem ich w Biblii, w doświadczeniu wybitnych chrystian, którzy udali się po swoją zapłatę, a także w pismach żyjących chrystian, którzy wydawali się najwięcej wiedzieć o duchowych sprawach. Poszukiwałem ich w osobistych rozmowach z tymi, którzy wydawali się najwięcej wiedzieć o głębokościach Bożych, a także poszukiwałem ich na kolanach, ze łzami i w gorliwej walce, prowadzonej w imieniu Chrystusa o nauki Ducha Świętego. Przez długi czas nie doświadczyłem wyrażonego błogosławieństwa, do osiągnięcia którego dążyłem, z tym wyjątkiem, że miałem więcej Ducha Świętego i byłem lepiej niż wcześniej przygotowany, aby żyć dla Bożej chwały. Dzięki opatrności zostałem jednak zapoznany z niektórymi z tych chrystian, którzy wierzą, że stanowi to przywilej wszystkich uczniów Chrystusa, aby poprzez wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który samego Siebie dał za nas, być wykupionym od wszelkiej nieprawości i oczyszczonym przez Niego ludem, gorliwym w dobrych uczynkach (Tytus 2:13,14), uczynionym doskonałym w każdym dobrym uczynku (Hebr. 13:21), w zupełności uświęconym, z duchem, duszą i ciałem zachowanymi bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa (I Tesal. 5:23), ludem oczyszczonym od wszelkiej zmyły ciała i ducha, wykonywującym świętość w bojaźni Bożej (II Kor. 7:1), dzięki Bożym obietnicom, które są wszystkie „tak” i „amen” w Chrystusie, ku Bożej chwale przez nas (II Kor. 1:20), i w ten sposób przez drogie i największe obietnice byli uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość (II Piotra 1:4). Gdy po raz pierwszy poznałem tę grupę chrystian i po raz pierwszy czytałem ich pisma, wielce przeciwstawiłem się ich spojrzeniu na prawdę. Przez to, co dowiedziałem się o błędach i fanatyzmie niektórych z twierdzących, iż wierzą, jak również doświadczają tej wiary, zostałem doprowadzony do traktowania całego przedmiotu z wielką niechęcią. Nauczyłem się jednak, że prawda nie powinna być czyniona odpowiedzialną za fanatyzm, do którego mogły doprowadzić błędy, ani też za grzechy takich, którzy utrzymują prawdę w niesprawiedliwości.

Gdy wołałem o rozum i wzywałem moim głosem roztropność, Pan zaczął coraz więcej uczyć mnie miłości Chrystusowej, tak iż nie tylko zostałem przywrócony do mojej pierwszej miłości, ale również w moim własnym doświadczeniu zaznajomiony z tym, że „droga sprawiedliwych jest jak blask zorzy porannej, która coraz jaśniej świeci aż do białego dnia” (Przyp. Sal. 4:18), i że kto idzie za Chrystusem, „nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota” (Jan 8:12). Pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzegący serce i myśli w Chrystusie Jezusie oraz radość niewysłowiona i chwalebna, o których mówi Biblia (Filip. 4:7; I Piotra 1:8), stały się w moim sercu rzeczywistością. Nauczyłem się błogosławionej prawdy, że wszystkie Boże obietnice są w Chrystusie „tak”, i w Nim są „amen”, ku Bożej chwale przez nas (II Kor. 1:20); że stanowi to przywilej chrystianina, aby ufając w Chrystusie, że obietnice zostaną spełnione, doświadczył spełnienia każdej z nich, tak samo jak przebudzony grzesznik doznaje spełnienia obietnicy odpuszczenia, gdy – i tylko wtedy, gdy wierzy w to w Chrystusie.

Wówczas dociekałem tego, co Bóg obiecał i co pragnie dla mnie uczynić, o ile będę w to wierzył w Chrystusie. Badałem Biblię mając na uwadze tę zasadę i dowiedziałem się, że Bóg powiedział: „Dam ci rozum, i nauczę cię drogi, po której masz chodzić; dam ci radę, obróciwszy na cię oko Moje” (Psalm 32:8). Ta obietnica była dla mnie „tak” i „amen” w Chrystusie ku Bożej chwale przeze mnie. Dlatego modliłem się i ufałem w Chrystusie, aby Bóg dał mi rozum i nauczył mnie drogi, po której powinienem chodzić, i obrócił na mnie oko Swoje, wprowadzając we wszelką prawdę odnoszącą się do nauki o uświęceniu. Gdy czytałem obietnice na ten temat, uznałem je za pełne i wyraźne. „I obrzeże Pan, Bóg twój, serce twoje, i serce nasienia twego, abyś miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej” (V Mojż. 30:6). „I pokropię was wodą czystą, a oczyszczeni będziecie od wszystkich nieczystości waszych, i od wszystkich plugawych bałwanów waszych oczyszczę was; i dam wam serce nowe, a ducha nowego dam do wnętrzości waszych, i odejmę serce kamienne z ciała waszego, a dam wam serce mięsiste. Ducha Mego, mówię, dam do wnętrzości waszej, a uczynię, że w ustawach Moich chodzić, i sądów Moich przestrzegać, i czynić je będziecie...Bo was wyzwolę od wszystkich nieczystości waszych” (Ezech. 36:25-29). „I uczynię z nimi Przymierze Wieczne, że się nie odwrócę od nich, abym im nie miał dobrze czynić; nadto bojaźń Moją dam do serca ich, aby nie odstępowali ode mnie” (Jer. 32:40). „Toć jest Przymierze, które postanowię z nimi po onych dniach, mówi Pan: Dam prawa Moje do serca ich, a na myślach ich napiszę je, a grzechów ich i nieprawości ich nie wspomnę więcej” (Hebr. 10:16,17). Zauważyłem również, że Chrystus, nasz Odkupiciel, otrzymał imię Jezus, gdyż miał zbawić lud Swój od grzechów jego (Mat.

1:21); że objawił się, aby grzechy nasze zglądził, a wszelki, który w Nim trwa, nie grzeszy (I Jana 3:5,6). Znalazłem także wiele innych tekstów Pisma Świętego, które są równie wyczerpujące i wyraźne. Jednak mimo wszystko niewiara zatrumfowała w moim umyśle i nie potrafiłem zrozumieć, jak miałyby się to stać dla mnie rzeczywistością w tym życiu, że krew Jezusa Chrystusa oczyści mnie od wszelkiego grzechu (I Jana 1:7). Lecz gdy coraz to więcej modliłem się o nauki Bożego Ducha i szukałem prawdy, zauważyłem, że jeśli byśmy wyznali nasze grzechy, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości (I Jana 1:9). Tak wierny, aby oczyścił, jak wierny, aby odpuścił. Zauważyłem również, że Chrystus został wystawiony nam rogiem zbawienia, aby uczynił miłosierdzie obiecane ojcom i wspomniawszy na święte Przymierze Boże, przysięgę, którą przysięgał Abrahamowi, ojcu naszemu, że nam to dać miał, iż byśmy Mu bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych będąc wybawieni, służyli; w świętości i w sprawiedliwości przed obliczem Jego, po wszystkie dni żywota naszego (Łuk. 1:69,72-75). Gdy dochodziłem, dlaczego te obietnice, tak kosztowne i wyraźne, nie zostały uczynione pożytkiem Bożego ludu, zrozumiałem, że skoro są one „tak” i „amen” jedynie w Chrystusie, mają one zostać wypełnione podobnie do obietnic gwarantujących odpuszczenie grzechu dla tych, i tylko dla tych, którzy uwierzyli w ich wypełnienie w Chrystusie. To doprowadziło mnie do zrozumienia, że jeśli pragnę być oczyszczony od wszelkiej nieprawości, jak również uzyskać odpuszczenie moich grzechów, muszę wierzyć w owo oczyszczenie w Tym, o którym powiedziano: „Jeśli byśmy wyznali grzechy nasze, wierny jest Bóg i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy, i oczyścił nas od wszelkiej nieprawości” (I Jana 1:9). Odtąd więc często próbowałem zdawać się na Niego, po prostu ufając Jego wierności, że oczyści mnie od wszelkiej nieprawości. Jednak pomimo to nie posiadałem jeszcze żadnego dowodu, na którym mógłbym oprzeć wiarę, że zostałem w ten sposób oczyszczony. Dalej więc zdawałem się na Niego, trwając w modlitwie i starając się ufać Chrystusowi w ten oczyszczający dar Ducha Świętego, pragnąc ponad wszystko oczyszczenia od wszelkiej nieprawości. W takim stanie umysłu sięgnąłem pewnego dnia po moją Biblię oraz małe dziełko „Chryściańska doskonałość”, napisane przez Fletchera, i oddałem się czytaniu, rozmyślaniu i modlitwie w tej sprawie. Otworzyłem następujący fragment książki Fletchera:

„Struny mojego serca lamentują w głębokim żalu – moje ciało łaknie Ciebie, Panie, a wszystkie członki, i wszystkie stawy sięgają po pełną czystość.

„Lecz jeśli Panu spodoba się, aby łagodnie przybyć tobie na pomoc; jeśli uczyni On koniec twojego skażenia czule pomagając Tobie pograć się w nieznanym głębiach cichości; jeśli utopi On wewnątrz-

nego człowieka grzechu przez zanurzenie i zatopienie go w głębi pokory, nie krytykuj prostoty Jego metody, skromności Jego pojawienia się i zwyczajności Jego nakazu. Podobnie do Naamana, natura jest pełna uprzedzeń. Spodziewa się, że Chrystus przybędzie, by ją oczyścić wśród takich ceremonii, parad i krzątani, jakich oczekiwał syryjski generał, gdy rozgniewał się i rzekł: »Otom myślał sam u siebie, iż pewnie wynijdzie, a stanąwszy przy mnie, wzywać będzie imienia Pana, Boga swego, a podniósłszy rękę swoją nad miejscem trądu, uzdrowi trędowatego« (II Król. 5:11). W swoim działaniu Chrystus często idzie prostszą drogą, i tym sposobem krzyżuje wszelkie nasze wcześniejsze wyobrażenia i plany wyzwolenia. Ucz się ode Mnie, abyś był cichy i pokornego serca, a znajdziesz odpocznienie dla twojej duszy (Mat. 11:29), błogie odpocznienie chrześcijańskiej doskonałości, doskonałej pokory, poddania się i cichości. Jeśli bezwzględnie chcesz przybyć na górę Syjon w wozie triumfalnym, albo też wstąpić do nowego Jeruzalem na dawającym susa koniu, prawdopodobnie nigdy tam się nie dostaniesz. Pozostaw więc wszelkie twoje błędne pojęcia i pokornie naśladowaj swojego Króla, który wstępuje do symbolicznego Jeruzalem będąc cichy i łagodny, jadący na osła, na osłęciu, źrebięciu osły».

Te spostrzeżenia były dla mnie szczególnym błogosławieństwem. Pograżenie się w cichym i łagodnym duchu Zbawiciela rzeczywiście zdało mi się najrozkoszniejszą rzeczą. Przedtem zadawałem sobie trud, aby wznieść się ponad moje grzechy i w ten sposób pozostawić je; teraz czułem się gotowy, aby pograć się pod nimi, w głębi pokory, dokąd dumny, nie unижony duch grzechu nie byłby gotowy towarzyszyć. Zdało się to rozkoszną rzeczą, aby pograć się w ramionach mojego Zbawiciela, *poniżej* zasięgu wszystkich moich duchowych wrogów, przed którymi od dawna bez skutku próbowałem umknąć wznoszeniem się w górę. Odczułem wówczas w duchu najśłodsze i niebiańskie pograżenie się w objęciach mojego Odkupiciela, takie, jakiego nigdy przedtem nie doświadczyłem, a po nim nastąpił cichy, niewzruszony i błogi pokój w Chrystusie — taki, którego nie potrzebuję próbować opisywać tym, którzy go zasmakowali, a którego nie jestem w stanie opisać rozumowi tych, których serca nigdy go nie doznały. Towarzyszyło mu tak całkowite i pełne zachwyty poddanie się we wszystkim Bożej woli; taka radość serca na myśl, że na życie, na śmierć i na zawsze jestem całkowicie do Bożej dyspozycji; takie wesele z porzucenia dla Chrystusa świata we wszelkich jego posiadłościach i przyjemnościach; taka obfitość pokornej, pokutnej i wdzięcznej miłości do mojego Odkupiciela; taka satysfakcja na myśl o posiadaniu Go jako mojego wyłącznego, wiecznego działu; takie uwielbienie Jego imienia, że mogłem osiąść Go jako dział mojej duszy na zawsze; takie pochodzące z serca i niezachwiane zaufanie we wszystkie Jego obietnice oraz taka gotowość do

czynienia i znoszenia wszystkiego, nawet złożenia życia dla Jego imienia, że czułem się zmuszony, aby wyrzec: „To jest czystość serca”. Wiedziałem, że nic poza Duchem Świętym nie byłoby w stanie wypełnić takiego serca, jakim było moje, takimi doznaniem, jak te i dlatego uwierzyłem, że było to dzieło Ducha Świętego, oczyszczającego moje serce z nieczystości grzechu. Wiem, że niektóre osoby gotowe są rzec: „Wszystko to może być zwiedzeniem Szatana, doprowadzającym ciebie do myślenia o sobie wyżej, niż powinienieś”. Nie sądzę jednak, żeby diabeł kiedykolwiek próbował wypełnić serce kóregokolwiek z ludzi Bożą miłością. Chrystus powiedział swoim uczniom: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela, aby był z wami na wieki – Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo Go nie widzi i nie zna; *wy Go znacie*, bo przebywa wśród was i w was będzie” (Jan 14:16,17). Dlatego też prawdziwy uczeń będzie znał Pocieszyciela. Wiem, że doznania, które teraz opisałem, były błogosławioną rzeczywistością, że w mojej woli i uczuciach nic nie pozostawało w przeciwieństwie względem nich i stąd wierzę, że Zbawiciel dał mi w tamtym momencie poznać nieco z tej błogości, gdy się jest wykupionym od wszelkiej nieprawości i oczyszczonym Mu na własność. Przez jakiś czas trwałem w tym błogosławionym stanie umysłu. Chwała mojego Odkupiciela opromieniowywała moją duszę bez żadnego cienia. Przedtem zdawał się On opromieniowywać mnie jasnością podobną do słońca w południe, lecz obecnie, w miejsce opromieniowywania mnie ze szczególnej części niebios, wydawał się On wypełniać cały firmament i promieniować swoim łagodnym, słodkim, niebiańskim, życiodajnym i napełniającym radością blaskiem z każdego kierunku. Wszystko nade mną i dookoła mnie było światłością i radością, a uwielbienie imienia mojego Odkupiciela wydawało się być językiem każdego oddechu. Nie jestem w stanie nie wierzyć, że w tym stanie umysłu grzech nade mną nie panował. Wierzę, że w tamtym czasie Bóg dał mi zwycięstwo poprzez naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

Miałem jeszcze jedną lekcję do nauczenia się, a istniał prawdopodobnie tylko jeden sposób, abym mógł się jej nauczyć – to jest, podobnie do Piotra, przez wypicie kielicha smutku, abym w przyszłości mógł być uważny. Zwykłem mówić, że jeśli ktoś wierzył, iż ma powód do uważania siebie za całkowicie uświęconego, nie potrzebuje tego oznajmiać, a wróg mojej duszy bez wątpienia wiedział o mnie dostatecznie dużo, aby rozpocząć swój atak właśnie tam, gdzie mogłem zostać zwyciężony.

Zostałem więc sprowadzony do tego, że mówiłem w sobie: „O tym nie potrzeba wspominać. Nigdy nie będzie się o mnie mówić, że chlubię się dookoła własną dobrocią”. Oczywiście, że nie miałem żadnej potrzeby, aby chlubić się własną dobrocią, gdyż jasno rozumiałem, że

wszystko, co zostało we mnie dokonane, było dziełem Ducha Świętego, i że nie miałem nic z siebie, czym mógłbym się chlubić.

Niemniej jednak doszedłem do wniosku, że nie powiem, nawet najdroższym z moich przyjaciół, iż kiedykolwiek, choćby i na chwilę uważałem siebie za oczyszczonego od grzechu. Chciałem cieszyć się tym jedynie z Bogiem i pozwolić, aby moje życie składało temu świadectwo. Skutek był taki, że będąc doprowadzony do obaw, iż pewna osoba mogłaby podejrzewać, iż za takiego siebie uważam, powiedziałem w celu wywołania lepszej opinii o mojej pokorze, że nie miałem takich zapatrywań.

Tutaj popadłem w grzech. Wskutek zaparcia się tego, co wierzyłem, że zostało dokonane we mnie przez Ducha Świętego, odczułem co straciłem. Przedtem powiedziano mi, że nie będę mógł pozostać w rozkoszonym stanie, w jakim znajdowałem się, bez wyznawania na cześć Chrystusa tego, co wierzyłem, że On dokonał dla mnie przez Swojego Ducha. Lecz ja temu nie zawierzyłem. Postąpiłem właśnie w ten sposób i wpadłem w sidła złego. Naraz odkryłem, że usidlały mnie te same grzechy, co przedtem, doprowadzając mnie do niewoli, a mój stan był dokładnie taki sam jak tamten, w którym znajdowałem się zanim Pan ukazał mi błogosławieństwo czystego serca. Wiem, że wskutek zaparcia się tego błogosławionego dzieła, które Pan we mnie dokonał, jak również zapierania się go po to, aby uchodzić za pokornego, sprowadziłem do mojej własnej duszy ubóstwo oraz ciemność.

Niemniej jednak byłem w tym stanie doprowadzony do tego, aby najgorliwiej pragnąć i najżarliwiej modlić się, abym został uczyniony podobnym do Chrystusa. Brzemieniem mojej prośby było to, abym mógł być uczyniony tak bardzo podobnym do Chrystusa, jak było to możliwe dla duszy, dopóki znajduje się ona w ciele i odczuwałem, że nie mógłbym być zadowolony niczym innym. Gdy przez jakiś czas modliłem się w ten sposób, jasno zrozumiałem, że nie było niczego, co Bóg był bardziej chętny uczynić od sprawienia, abym był właśnie tak bardzo podobny do Chrystusa. Odczuwałem błogość zapewnienia w Nim, że będzie mi to udzielone. Następnie Pan pokazał mi, co musi być konsekwencją tego, że jest się podobnym do Chrystusa, i że żadnym sposobem nie będę mógł mieć tego podobieństwa bez napotkania na owe konsekwencje. Zrozumiałem, że jeśli będę chciał żyć pobożnie w Chrystusie Jezusie, będę musiał znosić prześladowanie (II Tym. 3:12), a także to, że nie mógłbym być podobny do Chrystusa bez gotowości uczestniczenia w znoszeniu Jego pohańbienia. Duch Święty ukazał mi teraz grzech, który popełniłem zapierając się tego, czego Bóg dokonał dla mojej duszy. Zrozumiałem, że chociaż moim sercem wierzyłem ku usprawiedliwieniu, ustami muszę wyznawać ku wybawieniu przed ponownym popadnięciem w grzech (Rzym. 10:10). Właśnie tego nie czy-

niem. Moim sercem wierzyłem ku usprawiedliwieniu, lecz zamiast wyznawania ustami tej łaski, którą ukazał mi Bóg, co uchroniłoby mnie od grzechu zaparcia się jej, odmówiłem wyznawania, a postępując tak wpadłem w ręce moich duchowych wrogów. Zrozumiałem, że w celu dalszego zachowania tego błogosławieństwa muszę wszystko wyznawać i ponosić konsekwencje. Wiedziałem, że wcale nie będą one małe. Wiedziałem, że w chwili, gdy uczynię takie wyznanie, prawie każdy przyjaciel, którego miałem na świecie, będzie uważał mnie za niemalże całkowicie upadłego, i że moi bracia w służbie kaznodziejskiej, których zaufanie cenilem ponad wszelkie dobra tego świata, naraz odbiorą je i z całym prawdopodobieństwem wyrzucą mnie spośród siebie.

Doprawdy doszedłem do wylupania prawego oka i odcięcia prawej ręki (Mat. 5:29,30) – do tego punktu, w którym dla Chrystusa i ewangelii muszę opuścić ojca i matkę, braci i siostry, żonę i dzieci (Mat. 19:29). Czy jestem w stanie złożyć taką ofiarę? Czy potrafię stać się obcym braciom moim i nieznanym synom matki mojej (Psalm 69:9)? Czy po to, aby zadowolić mojego Zbawiciela i cieszyć się Jego miłością, tak jak wtedy, kiedy na krótko pozwolił mi On cieszyć się nią, będę w stanie stać się jako stracony dla przyjaciół, których tak bardzo miłowałem oraz dopuścić, aby moje imię było pomiatane jako bezecne (Łuk. 6:22) przez tych, których szacunek pragnąłem zachować? Walka była ciężka. Złożenie tych ofiar kosztowało mnie tyle, ile kosztowałoby któregokolwiek z moich braci; lecz nie mogłem się długo wahać. Modliłem się, abym mógł nieustannie cieszyć się miłością Zbawiciela, natomiast On pokazał mi teraz ile będzie mnie to kosztowało, i – niech błogosławione będzie Jego imię – udzielił mi siły do wybrania Jego miłości za cenę, o ile będzie to konieczne, wszystkiego, co było mi drogim na tym świecie.

Zostałem uzdolniony do modlenia się: „Panie, przywróć mnie ponownie do tego błogosławionego stanu świadomej czystości, pokoju, miłości do Ciebie i błogości w Tobie, którą niegdyś radowałem się, a będę wyznawał Twoją wierność światu, i niech nawet moje niegodne imię znosi pohańbienie. Zbaw mnie Panie od moich grzechów – odkup mnie od wszelkiej nieprawości i daj mi tego dowód, na którym będę w stanie polegać, abym mógł udać się do świata bez obłudnego przypisywania sobie czegoś, czego nie posiadam – pozwól mi w czynie i w prawdzie (I Jana 3:18) być oczyszczonym z wszelkiej nieprawości i posiadać pełny i zadawalający dowód, że Ty dokonałeś tego dla mnie, a będę opowiadał o wierności Twojej (Psalm 40:11) i w Twojej sile stanę w obliczu wszystkiego, co wyniknie”.

W tym stanie umysłu wziąłem Słowo Boże i doszedłem do następującego fragmentu w słowach skierowanych przez Pawła do Rzymian: „Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym. 6:11).

Wcześniej zastanawiałem się już nad tym fragmentem i wydawał mi się on posiadać znaczenie, którego nie rozumiałem. Mówiłem w myślach: „Co się stanie jeśli faktycznie będę uważał siebie za umarłego dla grzechu? Jakim sposobem samo uważanie siebie za umarłego dla grzechu uczyni mnie umarłym? W jaki sposób dokonana zostanie jakakolwiek zmiana w stanie mojego serca przed Bogiem wskutek mojego trudzenia się, aby o tym myśleć?”. I znowu myślałem o owym nakazie: „Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu”, i powiedziałem w moim sercu: „Spróbuję to uczynić”. Stwierdziłem jednak, że w całości jestem niezdolny do uczynienia tego w sposób, który by nawet zaczął przekonywać mnie, że jestem w prawdzie umarły dla grzechu. Nie było to pocieszenie z powodu jakiegoś błędu, dotyczącego mojego własnego charakteru, czego pragnąłem. Jak jeleni pragnie strumieni wód (Psalm 42:2), tak moja dusza pragnęła pełnej zgodności z Bożą wolą. Odczuwałem, że nic nie było w stanie zaspokoić mnie nawet na chwilę, jak tylko być *umarłym* dla grzechu, a żyjącym dla Boga. Nie była to również jakaś aspiracja, aby inni uważali mnie za wolnego od grzechu, którą usiłowałem zaspokoić, gdybym bowiem zdołał przekonać cały wszechświat, że jestem wolny od grzechu, a nie było to faktem, nawet w najmniejszym stopniu nie zaczęłoby to zaspakajać pragnień mojej duszy. Gdybym mógł zdobyć w posiadanie całe bogactwo, otrzymać wszelkie zaszczyty i cieszyć się wszystkimi rozkoszami, którymi obdarzyłby mnie wszechświat, a przez każde Boże stworzenie na ziemi i w niebie być uważanym za tak czystego jak duchy, które nieustannie usługują przed wiecznym tronem – wszystko to nie spełniłoby pragnień, które płonęły w moim sercu, abym został oczyszczony od wszelkiej nieprawości (I Jana 1:9).

Jednak w dalszym ciągu mając na uwadze nakaz: „Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rzym. 6:11), nie potrafiłem zrozumieć, jak miałbym tego dokonać, *aby była to w czynnie i w prawdzie rzeczywistość przed Bogiem*. Nic poza tym nie zadowoliłoby mnie nawet na chwilę. Przypomniałem sobie tutaj ową błogą obietnicę naszego boskiego, chwalebego i miłującego Zbawiciela: „Gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę”. „Nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (Jan 16:13; 14:26). Upadłem więc przed Panem i modliłem się w imieniu Chrystusa, aby Duch Święty wprowadził mnie we wszelką prawdę dotyczącą fragmentu, który znajdował się przede mną i nauczył mnie jak mam uważać siebie za umarłego dla grzechu, a za żyjącego dla Boga, aby była to rzeczywistość, a nie sprawa wyobraźni. Oznajmiwszy moją prośbę, ufałem w Chrystusie, że nauki Ducha zostaną mi dane: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek byście prosili Ojca w imieniu Moim, *da*

wam” (Jan 16:23). Zaufałem więc Zbawicielowi i wierzyłem, że dla Niego Duch Święty pokaże mi, jak mam uważać siebie za *umarłego* dla grzechu, a za żyjącego dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym. Natychmiast, gdy jeszcze znajdowałem się na kolanach z otwartą przede mną na tych słowach Biblią, rzucony wydawał się być na nie strumień niebiańskiego światła, a moja dusza została napełniona niewypowiedzianym szczęściem, „radością niewysłowioną i chwalebna” (I Piotra 1:8), myślą, która zdawała się być tak jasna, jak blask tysiąca słońc, że mam „uważać siebie za umarłego dla grzechu” przez ufanie mojemu Panu, Jezusowi Chrystusowi, że zachowa mnie umarłym dla grzechu; a „za żyjącego dla Boga” przez ufanie mojemu Panu, Jezusowi Chrystusowi, że zachowa mnie żyjącym dla Boga. Zrozumiałem, że to będzie uważaniem siebie za umarłego dla grzechu, a za żyjącego Bogu w Chrystusie Jezusie, moim Panu. Miało to oznaczać, że na zawsze przestanę pokładać moje zaufanie we własnej sile i będę całkowicie polegał na sile i wierności mojego chwalebego Pana, Jezusa Chrystusa, aby

„Uczył oraz zachowywał mnie czystym od wewnątrz”, aby uczynił oraz zachowywał mnie „umarłym dla grzechu”, aby uczynił oraz zachowywał mnie „żyjącym dla Boga”. Gdybym w tamtej chwili był monarchą świata, mającym na głowie koronę, w ręce berło, pod stopami nagromadzone skarby, i każdy spośród jego licznych mieszkańców byłby gotowy do wykonywania moich rozkazów, nawet nie zaczęłoby to sprawiać mi takiej radości, jaką odczuwałem, gdy zrozumiałem przywilej, który okazał mi Bóg nieskończonej miłości, abym uważał siebie za umarłego dla grzechu przez ufanie mojemu Panu, Jezusowi Chrystusowi, że uczyni oraz zachowa mnie w ten sposób żyjącym. Jakież chwalebny i rozkoszny okazał się wtedy mój Zbawiciel! „Moja dusza uczyniła mnie podobnym do wozów Ammi-Nadiba” (Pnp. 6:12 KJV), i gdybym miał koronę, berło, bogactwa i hołd świata, podskoczyłbym z radości i pośpieszył, aby oddać Chrystusowi berło, koronę, bogactwo i hołd, i położył się w prochu u Jego stóp, abym był na zawsze Jego najskromniejszym i najpokorniejszym sługą. Ach, odkąd poznałem mój wielki przywilej uważania siebie za umarłego dla grzechu, a za żyjącego Bogu w Chrystusie Jezusie, moim Panu, Jego imię jest dla mnie jako olejek rozlany. Pocałował On mnie pocałowaniem Swojej miłości, a Jego miłość jest lepsza, niż wino. Pociągnął mnie, a ja za Nim pobiegłem. Wprowadził mnie Król do pokojów Swoich i sprawił mi w Nim radość i wesele; dlatego wspominać będę Jego miłość raczej niż wino i (w Jego sile) będę Go prawowicie miłował (Pnp. 1:3,2,4).

Gdy Duch Święty w ten sposób oświecił mnie co do przywileju uważania siebie za umarłego dla grzechu, a za żyjącego Bogu w Chrystusie Jezusie, moim Panu, również uzdolnił mnie On do skorzystania z owego przywileju i natychmiast stałem się więcej, niż przywrócony do

błogosławionego stanu świadomej czystości serca przed Bogiem, z którego to upadłem przez odmówienie wyznawania przed ludźmi tego, co mój Zbawiciel dla mnie uczynił.

Umiłowanie świata zniknęło, żadne grzeszne pobbłażanie nie miało dla mnie już dłużej powabu. Moje całe serce zostało zdobyte przez Chrystusa i było wypełnione obfitością miłości do Niego, a czuję, że gdybym posiadał tysiąc serc, byłyby one z największą radością poświęcone Jego służbie. Wypełniła mnie Jego wola i poza tym, żeby dysponowano mną w sposób, który zapewni możliwie największą chwałę mojemu Zbawicielowi, nie posiadałem ani pragnienia życia, ani śmierci, ani też wieczności. Zostałem uwolniony ze strachu przed ludźmi, a ponieważ zobowiązałem się przed Panem umową, że będę wyznawał Jego wierność światu, gdy da mi dowód, na którym będę mógł polegać, że zostałem wykupiony od wszelkiej nieprawości (i skoro teraz w sposób tak chwalebny i zachwycający nad wszystko, co dotąd pojmowałem, zostałem uczyniony umarłym dla grzechu, a żyjącym dla Boga w Chrystusie Jezusie, moim Panu, oraz tak obficie oświecony co do przywileju każdego chryściana — zostania zachowywanym w tym stanie przez wierność drogiego Odkupiciela) nawet przez chwilę nie mogę trwać w niezdecydowaniu, iż stanowi to moją powinność, abym głosił światu, że za sprawą Ducha Świętego, danego mi przez mojego własnego błogosławionego Zbawcę, zostałem uczyniony umarłym dla grzechu, a żyjącym dla Boga w Jezusie Chrystusie, moim Panu.

Gdy wcześniej poznałem przykrość zaparcia się w tym mojego Zbawiciela i błogosławionego dzieła, które On we mnie dokonał dla utrzymania dobrej opinii u ludzi, Duch Święty przedstawił mi ten grzech i otworzyłem moje usta do Pana, że jeśli mnie odnowi, będę znośli Jego pohańbienie. Obecnie jeszcze raz uzdolnił mnie On w Swojej nieskończonej i obfitej łasce, abym sercem wierzył ku usprawiedliwieniu, natomiast ustami wyznawał ku wybawieniu przed ponownym upadkiem w sidła diabła (Rzym. 10:10).

Zostałem uzdolniony, aby wyznawać światu, że wielki Bóg i mój Zbawiciel, Chrystus Jezus, który mnie umiłował i dał samego Siebie za mnie, wykupił mnie od wszelkiej nieprawości i oczyścił Siebie na własność (Tytus 2:13,14); że jestem umarły dla grzechu, a żyjący dla Boga w Jezusie Chrystusie, moim Panu (Rzym. 6:11); że Bóg pokoju jest wierny, aby uświęcić mnie w zupełności i zachować całego ducha, i duszę, i ciało bez nagany na przyście mojego Pana, Jezusa Chrystusa (I Tesal. 5:23); że Bóg pokoju, który przez krew Przymierza Wiecznego wywiódł spośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, czyni mnie doskonałym w każdym dobrym uczynku ku czynieniu woli Swojej, sprawując we mnie to, co przyjemne przed obliczem Jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków.

Amen (Hebr. 13:20,21). Sądziłem, że wyznając to składałem siebie wraz z wszystkim, co posiadałem na ołtarzu mojego Boga i Zbawiciela; lecz Zbawiciel ten prowadził mnie Swoją własną, zadziwiającą miłością i dał mi serce, które nie było w stanie już więcej się Go zaprzecić, i które było gotowe i uradowane, aby za wszelką cenę wyznawać światu Jego wierność, moc i miłość.

Wiedziałem, że świat będzie mi uragał. Wiedziałem, że wyznający lud Boży będzie pomiatał moim imieniem jako bezecnym. Wiedziałem, że przyjaciele, których miłowałem z całego serca, a być może nawet wielu z nich, będzie z mojego powodu płakać, uważając mnie za zgubionego. Wiedziałem, że zaufanie zborów, z którymi byłem złączony, zostanie mi odebrane i być może wszystkie moje dawne szanse na utrzymanie siebie i rodziny zostaną zupełnie usunięte; jednak wiedziałem, że mój Zbawiciel żyje – i że dana Mu jest wszelka moc w niebie i na ziemi, i że ja miałem jedynie „szukać najpierw Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego” (Mat. 6:33), nic nie wątpiąc, że On, który żywi ptaki niebieskie i przyodziewa lilie polne, tak jak nawet Salomon w całej swojej chwale nigdy nie był przyodziany, na pewno nakarmi i przyodzieje mnie i należących do mnie.

W tym stanie umysłu wyznałem przy ołtarzu mojego Boga to, czego On mnie nauczył o Swojej prawdzie i jakiej oczyszczającej i uświęcającej łaski doznałem w Jezusie Chrystusie; i tak wywiązałem się z powinności, do której, jestem pewny, nie doprowadziłoby mnie nic, jak tylko niegdyś ukrzyżowana, a obecnie uwielbiona miłość Zbawiciela, ukazana mi przez Ducha Świętego. Nie mam już żadnych wątpliwości co do tego, że zmuszony byłem do tego kroku przez miłość Chrystusa, podobnie jak nie mam wątpliwości co do tego, że istnieje Chrystus, czy też moja własna dusza. Wiem, że nie byłem doprowadzony do niego przez umiłowanie świata, bowiem nie byłbym w stanie uczynić go tak długo, aż nie zostałaby usunięta ode mnie ostatnia pozostałość umiłowania świata. Wiem, że dopóty, dopóki nie uczyniłbym całego świata całkowitą ofiarą dla Chrystusa, nigdy nie byłbym w stanie wystawić siebie urąganiu.

W poranek dnia, który nastąpił bezpośrednio po Sabacie, gdy po raz pierwszy złożyłem to wyznanie przed ludźmi, spędziłem pewien czas na rozmowie z Bogiem, o której wspomnę, gdyż uważam, że może to zdziałać dobro. Byłem sam w moim pokoju i rozmyślałem nad kilkoma fragmentami Pisma Świętego, które wspominały o Bożej wierności, takimi jak: „*Wierny* jest Bóg, który was powołał do społeczności Syna Swego Jezusa Chrystusa” (I Kor. 1:9). *Wierny* jest Ten, który was powołuje, aby was w zupełności uświęcić i całego ducha waszego i duszę, i ciało zachować bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa (I Tesal. 5:24,23). „Bóg jest *wierny* i nie dopuści, abyście byli kuszeni po-

nad siły wasze, ale z pokuszeniem da i wyjście, abyście je mogli znieść” (I Kor. 10:13). „I widziałem niebo otwarte, a oto biały koń, a Ten, który na nim siedział, nazywa się Wierny i Prawdziwy” (Obj. 19:11).

Jego imię brzmi również Słowo Boże. „A na szacie i na biodrze Swym ma wypisane imię: Król królów i Pan panów” (Obj. 19:16). Gdy tak zastanawiałem się nad wiernością mojego Boga i Zbawiciela, cała moja dusza wydawała się być uniesiona niewypowiedzianymi wzruszeniami i wylana w potokach tryskającej miłości u stóp mojego Odkupiciela. Czułem, że wszystko dla Niego pozostawiłem i obecnie mogłem tylko oddać siebie w Jego ręce, i powierzyć Mu wszystkie moje sprawy. Teraz, w obliczu bezpieczeństwa powierzenia Mu wszystkiego, moja dusza unosiła się w zdumiewającej radości i mogłem jedynie obchodzić mój pokój, głośno płacząc z radości oraz wylewając moje łzy z nadmiaru zachwytu, gdy raz za razem wypowiadałem prosty zwrot – mój wierny Bóg, mój wierny Bóg.

Od tego czasu miałem różne konflikty z Szatanem, lecz nigdy, nawet na chwilę nie wątpiłem w wierność mojego Odkupiciela, że zbawia od grzechów cały Swój lud, który dla tego błogosławieństwa zawierzy w Jego imię. Jasno pojmuję również, że jedyną przyczyną, dla czego chrystianin nie jest zbawiony od grzechu, jest niewiara (Rzym. 11:20).

Nie jestem w żaden sposób wszystkim, czym mam nadzieję, albo spodziewam się, że będę; gdyż uznaje, że stanowi to przywilej odkupionego od wszelkiej nieprawości chrystianina, aby w dalszym ciągu zapominał o tym, co za nim, i zdążał do tego, co przed nim, a oglądając jak w zwierciadle chwałę Pana, był przemieniany w ten sam obraz, z chwały w chwałę, jak to sprawia Pan, który jest Duchem (Filip. 3:13; II Kor. 3:18). Wierzę, że być oczyszczonym od wszelkiej niesprawiedliwości żadnym sposobem nie stanowi pełni przywileju chrystianina [jeszcze tu] na ziemi; że ponad to może on postępować naprzód, aby pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, oraz poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, i być coraz więcej wypełniany całą pełnią Bożą (Efez. 3:18,19). Nawet wtedy możemy Mu w dalszym ciągu powiedzieć wraz z apostołem: „Temu zaś, który według mocy działającej w nas potrafi daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy, Temu niech będzie chwała w Kościele i w Chrystusie Jezusie po wszystkie pokolenia na wieki wieków. Amen” (Efez. 3:20,21).

Teraz dostrzeżecie bracia w tym, co wam opowiedziałem o prowadzeniu i nauczaniu mnie przez Ducha Świętego, dlaczego nie mogę zważać na wasze upomnienie i odstąpić od głoszenia nauki o całkowitym uświęceniu przez wiarę w Chrystusa. Nie potrafiłbym tego uczynić bez traktowania siebie jako zdrajcę mojego błogosławionego

Pana i Mistrza, który zmanifestował mi – nędznemu, niegodnemu i zasługującemu na piekło robakowi – Swoją obecność i miłość, jasną i chwalebłą, przekraczającą wszystko, co niegdyś byłem w stanie pojąć. Wierzę, że On jest wierny, aby w zupełności uświęcić Swój lud, i całego ich ducha i duszę, i ciało zachować bez nagany na Swoje przyjście (I Tesal. 5:24,23). Odczuwam, że złożona jest na mnie konieczność; a biada mi, jeśli bym tej ewangelii nie zwiastował (I Kor. 9:16). Podobnie do Jonaszka uciekającego do Tarszyszu, niegdyś próbowałem uciec

przed wywiązaniem się z powinności. Tak jak Jeremiasz rzekłem: „Nie będę Go wspominał, ani będę więcej mówił w imieniu Jego; ale Słowo Boże jest w sercu moim, jako ogień palący, zamknięty w kościach moich, którym usiłowałem zatrzymać, ale nie mogłem” (Jer. 20:9). Niegdyś wyparłem się wierności mojego Odkupiciela; lecz On mi wybaczył i przywrócił mnie do radowania się Jego miłością i, jak mocno wierzę, w wierności wobec Swojej własnej obietnicy, obrzezał moje serce, abym Go miłował z całego serca i z całej duszy (V Mojż. 30:6). Muszę powiedzieć to światu. Pozwólcie Mu otrzymać chwałę i pozwólcie mi znieść urąganie, które muszę znieść dla Niego. Jak dalece potrafie, z Jego błogosławieństwem muszę wyznawać to światu, aby Bożemu ludowi zostały oznajmione jego wysokie przywileje w Jezusie Chrystusie. „A oznajmiam wam, bracia, że ewangelia, którą ja zwiastowałem, nie jest pochodzenia ludzkiego; albowiem nie otrzymałem jej od człowieka, ani mnie jej nie nauczono, lecz otrzymałem ją przez objawienie Jezusa Chrystusa” (Gal. 1:11,12). A teraz, czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami osądźcie; ja bowiem nie mogę nie mówić o tym, co widziałem i słyszałem (Dz. Ap. 4:19,20).

Powód drugi

Nie mogę odstąpić od głoszenia nauki o uświęceniu i dawania jej świadectwa moim własnym doświadczeniem z tych samych przyczyn, z których wy nie możecie odstąpić od głoszenia nauki o odrodzeniu i dawania temu świadectwa waszym własnym doświadczeniem. Przypuśćmy, że mielibyście uwydatnić, że „jeśli się kto nie narodzi z góry, nie może ujrzeć królestwa Bożego” (Jan 3:3), lecz gdyby zapytano, czy wy albo też ktokolwiek inny doświadczył tego błogosławieństwa, musielibyście powiedzieć: „Żadnym sposobem. Jest to znaczący i niebezpieczny błąd, gdy się tak uważa; nie następuje to aż do śmierci”. Jak duży wpływ wywarłoby takie głoszenie? Ilu narodziłoby się na nowo dzięki takiej pomocy? Uważacie to za waszą powinność, aby utrzymywać, że odrodzenie jest sprawą doświadczenia, i że wy wraz z innymi doświadczyliście go. Jednak gdy opowiadacie waszemu ludowi, że powinien być wolny od grzechu i jest pozbawiony usprawiedliwienia, kie-

dy takim nie jest, gdy modlicie się, aby mógł być odkupiony od wszelkiej nieprawości, wie on doskonale, że wcale nie oczekujecie, aby nastąpiło to podczas ich życia i stąd wszystkie wasze nawoływania i modlitwy są całkowicie zapodzielane. Wasz lud wie, że spodziewacie się, że będzie on żył w grzechu aż do śmierci, i gdy nawołujecie, aby był on wolny od grzechu, nie ukazujecie mu żadnej drogi, dzięki której mógłby takim się stać, natomiast utrzymujecie, że byłoby to znaczącym i niebezpiecznym błędem, aby spodziewał się on wolności od grzechu przed śmiercią. Stąd wszelkie wasze starania o uświęcenie wyznającego ludu Bożego są uczynione zupełnie bezskutecznymi. Dlatego, jeśli chodzi o mnie, czuję się zobowiązany do opowiadania wyznającym chrystianom, że istnieje droga, przy pomocy której mogą oni oczyścić się od wszelkiej zmały ciała i ducha, wykonywując świętość w bojaźni Bożej (II Kor. 7:1); że można tego dokonać dzięki Bożym obietnicom, które są wszystkie „tak” i „amen” w Chrystusie (II Kor. 1:20). Kiedy więc wraz z apostołem nad tym pracuję, walcząc w mocy Jego, która skutecznie we mnie działa przez napominanie i nauczanie każdego człowieka we wszelkiej mądrości, aby stawić go doskonałym w Chrystusie Jezusie (Kol. 1:29,28), uważam, że nie nalegam na to, aby gonili oni za jakimś złudzeniem, które będąc gorliwie i z trudem poszukiwane, będzie wymykało się im aż do śmierci, ale prowadzę ich do radowania się ową błogą i chwalebłą rzeczywistością, która chowana jest dla nich w Chrystusie, i którą każdy z nich może sobie zapewnić i obficie z niej korzystać. Gdy dzięki nadzwyczajnemu bogactwu miłości Bożej w Jezusie Chrystusie wolno mi powiedzieć, że posiadam doświadczenie tej łaski, które przedstawiam ich przyjęciu, pozostawiam ich pozbawionymi wszelkiego usprawiedliwienia i tłumaczenia swoich grzechów, i dlatego mogę spodziewać się, że Boży Duch będzie towarzyszył Jego prawdzie i prowadził ich drogą poznania i rozumu. Mogę powiedzieć chrystianom: „Taka jest bowiem wola Boża: uświęcenie wasze” (I Tesal. 4:3). „Nie powołał nas Bóg do nieczystości, ale do uświęcenia” (I Tesal. 4:7), podczas gdy wy, na podstawie własnych zasad, zobowiązani jesteście powiedzieć im, że są, przynajmniej w pewnym stopniu, przeznaczeni do życia w grzechu. Bracia, nie mogę trwać na takim gruncie i dlatego muszę zlekceważyć waszą przestrożę.

Wydaje się istnieć dziwna i niezwykła niekonsekwencja w nakłanianiu chrystian do świętości serca i życia, a jednocześnie mówieniu im, że jak długo żyją, nigdy nie są w stanie być pozbawieni grzechu, i że jeśli myślą, iż Chrystus, który się objawił, aby zgładzić ich grzechy, kiedykolwiek to uczyni zanim odbierze ich dech, to przyjęli znaczący i niebezpieczny błąd. Czuję się zmuszony, aby powiedzieć, w wierności wobec Chrystusa i Jego drogiego ludu, jakkolwiek niektórzy mogą uważać to za nieżyczliwość, że ci, którzy próbują zachować takie stano-

wisko, wydają mi się być, i to w bardzo znaczącym sensie zamykającymi królestwo niebios przed ludźmi, tymi, którzy sami nie wchodzą i nie pozwalają wejść tym, którzy wchodzą (Mat. 23:13). Jeśli stróżowie Izraela wołają do uszu ludu, że nikt nigdy nie trwał, ani nie będzie trwał w Chrystusie nie grzesząc [jeszcze tu] na ziemi; że Bóg, który przysiągł, że tego dokona i wystawił Chrystusa naszym rogiem zbawienia, aby uczynić to błogosławieństwo, nigdy nie da nam, „iżbyśmy Mu bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół naszych będąc wybawieni, służyli; w świętości i w sprawiedliwości przed obliczem Jego, po wszystkie dni żywota naszego” (Łuk. 1:74,75), czegoż możemy oczekiwać jak nie tego, że wielu, którzy pragną wyswobodzenia od grzechu, tracą nadzieję na osiągnięcie go, i w przygnębieniu poddadzą się woli swoich duchowych wrogów i będą wlec życie w smutnej niewoli, kiedy przecież mogliby radować się wolnością, którą chciałby uwolnić ich Chrystus; i że inni, radzi z posiadania takiego wytłumaczenia swoich grzechów, będą nieskrępowani w swoim przywiązaniu do doczesności i bezbożnych słabości wskutek uczucia, że nie oczekuje się od nich, aby za życia byli wolni od grzechu. Nie będę próbował ukrywać, że wygląda mi to na subtelne i niebezpieczne sidła wielkiego wroga Chrystusa i Jego zboru. Wydaje mi się, że właśnie w tym leży „znaczący oraz niebezpieczny błąd”, a nie w mówieniu chrystianom, że ich Odkupiciel jest wierny, aby uświęcić ich w zupełności i zachować ich całego ducha, i dusze, i ciało bez nagany na Swoje przyjście (I Tesal. 5:23), kiedy dla tego błogosławieństwa będą w Niego wierzyli.

Powód trzeci

Nie mogę uznać waszej przestrogi, ponieważ te teksty Pisma Świętego, na których polegacie jako świadectwie, że żaden chrystianin „nie trwa tak w Chrystusie, iż nie grzeszy”, nie wydają się mi posiadać takiego znaczenia. Weźcie na przykład jeden fragment, cytowany w sprawozdaniu waszego komitetu i obrany przez was jako wystarczający dowód prawidłowości waszych poglądów.

„Zaiste, nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by tylko dobrze czynił i nie grzeszył” (Kazn. Sal. 7:20). Zastosujmy to do doświadczenia Pawła: „Dobry bój bojowałem, biegu dokonałem, wiarę zachowałem” (II Tym. 4:7). Jakiego wyniosłego i zarozumiałego języka użył tutaj Paweł! Musiał być nadymany duchową pychą! Czyż nie wiedział, że Biblia wyraźnie oświadcza, że „nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by tylko dobrze czynił i nie grzeszył?” Jak mógł odważyć się na powiedzenie: „Dobry bój bojowałem?” Przypuśćmy jednak, że Pawłowi pozwolono by pójść naprzód w własnej obronie i zajmując stanowisko przypisane mu przez tych, którzy uznają naukę o

całkowitym uświęceniu przez wiarę w Chrystusa za znaczący oraz niebezpieczny błąd, zacząłby mówić: „Uznaję, że istnieje dużo grzechu w moim sercu, i że skalane są nim moje najlepsze uczynki, lecz w dalszym ciągu uważam, że posiadam trochę miłości do Boga, trochę pragnienia, aby uwielbiać Go przez pełnienie Jego woli, trochę chęci do wyczerpywania się oraz bycia wyczerpanym w Jego służbie i utrudzonym w celu posuwania naprzód Jego sprawy”. W dalszym ciągu moglibyśmy podejść i powiedzieć: „Pawle, na pewno się mylisz; myślisz o sobie wyżej, niż powinieneś; jest to bowiem bezwzględnie niezaprzeczalne oświadczenie Słowa samego Boga, że »nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by tylko dobrze czynił i nie grzeszył«, i dlatego, Pawle, twoje udawanie, że istnieje w tobie co dobrego, jest na zawsze uciszone”.

Dlatego bracia, wasz tekst stanowi tak całkowite i zupełne przeciwieństwo waszych poglądów o prawdzie, jak i moich. W moim rozumieniu nie ma on nic wspólnego ani z jednymi, ani z drugimi. Prawda jest taka, że istnieje duża grupa tekstów Pisma Świętego, które są przeznaczone do przedstawienia tej prawdy, że z natury i przez zwyczaj cały rodzaj ludzki jest „ustawicznie zły” (I Mojż. 6:5). Lecz „jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe” (II Kor. 5:17). Charakter takiej osoby jest właśnie taki, jaki nie był przedtem; natomiast fragmenty Pisma Świętego, które opisywały jej wcześniejszy charakter, nie mogą opisywać go obecnie. W konsekwencji zauważamy, że teksty użyte do opisu owych dwóch charakterów są sobie przeciwne. Stosownie do tego, chociaż powiedziane jest, że „nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by tylko dobrze czynił i nie grzeszył” (Kazn. Sal. 7:20), powiedziane jest również, że ci, którzy byli „oddaleni i nieprzyjaciele umysłem w złośliwych uczynkach”, zostaną wystawieni „świętymi i niepokalanymi i bez nagany przed obliczem [Jego]; jeżeli tylko trwają w wierze ugruntowani i utwierdzeni, a nieporuszeni od nadziei Ewangelii” (Kol. 1:21-23), że w wypełnieniu Bożej przysięgi przez Chrystusa, ich rogu zbawienia, będzie im dane, iżby Mu bez bojaźni, z ręki nieprzyjaciół swoich będąc wybawieni, służyli; w świętości i w sprawiedliwości przed obliczem Jego, po wszystkie dni żywota swojego (Łuk. 1:69,74-75). Powiedziane jest również, że „każdy, kto w Nim trwa, nie grzeszy” (I Jana 3:6), i że Ten, który ich powołuje, jest wierny, aby w zupełności uświęcić i całego ducha, i duszę, i ciało zachować bez nagany na przyjście Chrystusa (I Tesal. 5:24,23). Wszystkie Boże obietnice poręczające ich zbawienie są „tak” i „amen” w Chrystusie, ku Bożej chwale przez nich (II Kor. 1:20), i gdy będą wierzyć w ich wypełnienie w Chrystusie, nie będą one mogły zawieść. Dlatego moim zdaniem najbardziej oczywistym jest to, że te fragmenty Pisma Świętego, na których polega się w celu udowodnienia, że Boży lud nigdy nie będzie za życia stawiony „doskonałym w

Chryście Jezusie” (Kol. 1:28), są przeznaczone do przedstawienia charakterów osób nie odnowionych, a nie charakterów takich, którzy są „w Chryście”, którzy dlatego „NOWYM SĄ STWORZENIEM; STARE PRZEMINEŁO, OTO WSZYSTKO STAŁO SIĘ NOWE” (II Kor. 5:17). W istocie sprawy to, co jest prawdą w odniesieniu do jednej grupy, nie może być prawdą o drugiej grupie, bowiem są one w Biblii celowo przedstawione jako zupełnie przeciwne sobie.

Ale ponownie, przypuśćmy, że przyjmujemy, iż wśród świętych Starego Testamentu nikt nie żył bez grzechu (choć o Izajaszu powiedziane zostało po tym, gdy wyznał on swoją nieczystość i jego wargi dotknięto rozżarzonym węgielkiem z Bożego ołtarza: „Oto dotknęło to twoich warg i usunięta jest twoja wina, a twój grzech odpuszczony” [Izaj. 6:7]), przyjmijmy, że święci Starego Testamentu byli we wszystkich czasach skalani winą konkretnych przestępstw. Czyż obecnie nie ma przywileju danego Bożemu ludowi, który nie był dostępny dawnym świętym?

„Którego nie widziawszy, miłujecie; którego teraz nie widząc, wszakże Weń wierząc, weselicie się radością niewymowną i chwalebną, odnosząc koniec wiary waszej, zbawienie dusz. O którym zbawieniu wywiadywali się i badali się prorocy, którzy o tej łasce, która na was przyjsć miała, prorokowali. Badając się, na który albo na jaki czas objawiał Duch Chrystusowy, który w nich był, świadcząc pierwej o utrapieniach, które miały przyjsć na Chrystusa, i o wielkiej zatem chwale. Którym objawione jest, iż nie samym sobie, ale nam tym usługiwali, co wam teraz zwiastowano przez tych, którzy wam kazali Ewangelię przez Ducha Świętego z nieba zesłanego, na które rzeczy pragną patrzeć Aniołowie” (I Piotra 1:8-12).

Czym jest koniec wiary, zbawienie dusz? O jakim zbawieniu wywiadywali się i badali się prorocy? Czym jest ta łaska, o której oni prorokowali, przychodząca do rozproszonych świętych, do których pisał Piotr? Czym była chwała, która miała nastąpić po utrapieniach Chrystusa? Czym usługiwali prorocy, nie samym sobie, ale tym, którym potem głoszona była ewangelia przez Ducha Świętego zesłanego z nieba? Co miał na myśli Chrystus, gdy powiedział: „To jest krew Moja nowego Przymierza?” (Mat. 26:28). Co Paweł rozumiał jako nowe i lepsze Przymierze, którego Chrystus był pośrednikiem i poręczycielem? Co miał na myśli Chrystus, gdy powiedział: Najmniejszy w królestwie Bożym jest większy od Jana Zanurzyciela, od którego aż do tego czasu nie było większego proroka? (Łuk. 7:28). Co miał na myśli Zachariasz, gdy powiedział: Błogosławiony niech będzie Pan, Bóg Izraelski, iż nawiedził i sprawił odkupienie ludowi Swojemu; i wystawił nam róg zbawienia... aby uczynił miłosierdzie obiecane ojcom, przymierze, przysięgę, którą przysiągł? (Łuk. 1:68,69,72,73). Czymże jest to wszystko, jeśli

nie błogosławieństwem Nowego Przymierza, o którym mówił Jeremiasz, i o którym także wielokrotnie mówił Paweł do Hebrajczyków:

Zawrę z nimi – skoro zerwali Moje Stare Przymierze – Nowe Przymierze, dam prawa Moje do serca ich, a na myślach ich napiszę je (Hebr. 10:16), dam wam – powiedział to pod przysięgą potężny Bóg – byście będąc wybawieni z ręki waszych nieprzyjaciół mogli Mi służyć bez bojaźni w świętości i w sprawiedliwości przed obliczem Moim, po wszystkie dni żywota waszego (Łuk. 1:74,75)? To jest więc szczególny przywilej przymierza świętych Nowego Testamentu – ZBAWIENIE OD ICH GRZECHÓW. To wyjaśnia wszystkie fragmenty Pisma Świętego, które cytowałem, i dlatego obojętnie, co mogło stosować się do świętych Starego Testamentu, obecnie stanowi to szczególny przywilej Bożego ludu, aby został on odkupiony od wszelkiej nieprawości. Dla dokonania tego musi on jedynie wierzyć w Pośrednika owego Nowego Przymierza, to bowiem będzie przymierze Boże z nim, gdy zgładzi On jego grzechy. Jest to więc przywilej Nowego Przymierza, który muszę przedstawiać Bożemu ludowi, a także nakłaniać do pełnego korzystania z niego, usiłując w ten sposób, podobnie do apostołów, zdobyć sposobność z Boga, abym był sposobnym sługą Nowego Testamentu, nie litery, ale Ducha; albowiem litera zabija, ale Duch ożywia (II Kor. 3:5,6).

Stosowanie przez was wypowiedzi Starego Testamentu o powszechnej grzeszności ludzkiej w celu ukazania przywilejów wierzących Nowego Testamentu jest w moim pojęciu wielkim błędem i wykazuje, że jesteście w dalszym ciągu sługami Starego Testamentu, zamiast, jak być powinno, sposobnymi sługami Nowego Testamentu. Z tej więc przyczyny nie mogę zważać na waszą przestrożę. Pragnę być sługą Nowego Testamentu, a nie Starego.

Powód czwarty

Obecnie podam jeszcze jeden powód, dlaczego nie mogę zważać na waszą przestrożę i na tym zakończyć.

Przedemną znajduje się łożo śmierci i sąd, gdzie spodziewam się stanąć i zdać rachunek za wszystkie uczynki mojego życia.

Czy mogę opowiadać Bożemu ludowi, że przez całe życie nie ma on Zbawiciela od grzechu; że jak długo będą żyli, i jak ciężko będą się trudzili, aby odnaleźć drogę żywota, i jak gorliwie będą się modlili, i jak bardzo będą ufali swojemu Zbawicielowi, że spełni obietnice, są beznadziejnie skazani na grzeszenie przeciwko Odkupicielowi, którego miłują, mniej lub więcej do godziny swojej śmierci; że wszystkie ich wołania i borykanie się o pomoc są daremne, i że w pewnym stopniu muszą być buntownikami przeciwko sercu nieskończonej miłości, aż pojawi się nieubłagana śmierć, aby ich wyswobodzić? Wygląda mi to na

rzucanie piaskiem w oczy takich, którzy pragną ujrzeć drogę, dzięki której mogą być uzdoleni do miłowania swojego Boga i Zbawiciela całym sercem oraz na szycie węzłówek pod łokcie (Ezech. 13:18) tych, którzy chcą wygodnie przejść przez życie w swoim zepsuciu, spodziewając się, że znajdą Zbawiciela od grzechu wtedy, gdy miną już wszelkie sposobności do grzesznych uciech.

Czuje, bracia, że nie mógłbym umrzeć w pokoju, ani też stanąć przed wielkim trybunałem, oczekując na aprobatę mojego Sędziego, gdybym nie mówił Bożemu ludowi, że On obiecał, iż obrzeże jego serce, i serce nasienia jego, aby miłował Pana, Boga swego, ze wszystkiego serca swego, i ze wszystkiej duszy swojej (V Mojż. 30:6); że pokropi go wodą czystą, a oczyszczony będzie od wszystkich nieczystości swoich, i od wszystkich plugawych bałwanów jego oczyści go (Ezech. 36:25), i że te, jak również wiele innych drogich i największych obietnic, danych zostało w konkretnym celu, aby przez nie mógł on oczyścić się od wszelkiej zmazy ciała i ducha, wykonywując świętość w bojaźni Bożej (II Kor. 7:1) – ażeby przez te obietnice mogli stać się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość (II Piotra 1:4).

Uważam, że jest to sprawa niewymownie ważna, aby uhonorować Chrystusa i dobro Jego sprawy, jak również świętość i pokój Jego cierpiącego dziedzictwa, aby mogło ono poznać, że z Syjonu przyszedł Wybawiciel, aby odwrócić bezbożność od Jakuba, i że Bóg powiedział co do Tego Wybawiciela: „To jest przymierze Moje z nimi, gdy zgładzę grzechy ich” (Rzym. 11:26,27). Wydaje mi się, że wyznający lud Boży nie zna swojego Wybawiciela, i że istnieją wielkie tłumy, które ogólnie rzecz biorąc zdają się nie mieć ochoty na poznanie Go. Stąd bierze się urąganie takim, którzy oświadczają, że jest Wybawiciel, który może odwrócić od nich bezbożność i zgładzić ich grzechy.

Nie rozumiem, jak mógłbym umrzeć w pokoju, lub też stanąć przed obliczem Zbawiciela na sądzie wobec wszechświata, nie czyniąc, co w mojej mocy, aby Go oznajmić? Czuje się zmuszony wołać do uszu zboru: „Oto wasz Wybawiciel; przyszedł, aby odwrócić od was bezbożność i zgładzić wasze grzechy. Patrzcie na Niego; wierźcie w Jego imię i wasza wina będzie usunięta, a wasz grzech odpuszczony” (Izaj. 6:7).

Na tym kończę bracia. Z przyczyn, które nazwałem, jak również w obliczu ostatecznego rozrachunku, nie jestem w stanie i nie waże się ani na chwilę na danie posłuchu waszej przestrodze. Z moim imieniem musicie uczynić to, co uważacie za prawe przed Bogiem i w obliczu zbliżającego się sądu. Nie przedstawię już nic więcej w celu obrony. Jeśli nie możecie uznawać mnie za jednego z was, gdy mówię zborowi o Chrystusie, który się objawił dla zgładzenia jego grzechów, i aby mógł i

powinien on tak w Nim trwać, aby nie grzeszył; że stanowi to mój i jego przywilej, aby tak trwać w Chrystusie, i że stanowi to moją wiarę, że dzięki Bożej łasce tak w Nim trwam – jeśli takie poleganie na moim Odkupicielu, że spełni drogie i największe obietnice, ma w dalszym ciągu czynić mnie w waszej ocenie obrońcą znaczącego oraz niebezpiecznego błędu, to wówczas wymażcie mnie z waszej księgi i pozwólcie, aby sprawa ta została zarejestrowana w Bożej księdze, aby została zbadana przed wszechświatem w dniu ostatecznym. To prawda, że utrzymuję naukę, którą wy nazywacie znaczącym i niebezpiecznym błędem, jak również uważam ją za najjaśniejszą chwałę ewangelii mojego zranionego Zbawiciela; a wiem, że gdybyście znali błogość pełnego polegania na Chrystusie jako waszym Odkupicielu od wszelkiej nieprawości, nie byłoby wśród was nikogo, kto nie wolałby, aby jego język raczej zginął, niż miałby zostać użyty do ogłoszenia takiej nauki znaczącym i niebezpiecznym błędem. Jeśli jednak w dalszym ciągu trwacie przy waszym zdaniu, zmuszony jestem, aby nie uważać się już dłużej za jednego z was, i musicie uczynić ze mną to, co sądzicie, że wymaga nasz Pan i Mistrz. A Bóg pokoju, który przez krew Przymierza Wiecznego wywiódł spośród umarłych wielkiego pasterza owiec, Pana naszego Jezusa, niech uczyni was doskonałymi w każdym dobrym uczynku ku czynieniu woli Swojej, sprawując w was to, co przyjemne przed obliczem Jego, przez Jezusa Chrystusa, któremu niech będzie chwała na wieki wieków. Amen (Hebr. 13:20,21).

Wasz w Ewangelii, C. Fitch

List

Opublikowany w „Midnight Cry” („Krzyku o północy”) dnia 21 grudnia, 1843 roku, a napisany przez Charlesa Fitcha w Cleveland, Ohio, dnia 5 grudnia, 1843 roku.

Drogi bracie Himes: Dzisiaj złożyłem w grobie mojego ukochanego Willi’ego, chłopczyka, który miałby siedem lat piętnastego dnia tego miesiąca. Nie potrzebuję Tobie mówić, że moje serce boleje ani nie potrafię Tobie powiedzieć jak bardzo. Jakies dziesięć miesięcy temu złapał zapalny reumatyzm, który pozostawił u niego organiczną chorobę serca. Przez całe lato czuł się dobrze i pojechał z nami na wschód. Miał się dobrze aż do końca października. Podczas mojej nieobecności w tym czasie był skrajnie wyczerpany. Gdy powróciłem lekarze orzekli, że nie ma nadziei na jego powrót do zdrowia. Ach, jak moje serce bolało mając w perspektywie przyglądanie się zanikającemu w nim życiu, a następnie odprowadzenie go do zimnego grobu.

Czuwałem przy nim przez trzy tygodnie. Trzymałem go w ramionach, aby sprawić ulgę jego wyczerpaniu i śpiewałem na jego często powtarzane życzenie pieśni o drugim przyjściu Jezusa, aby skrócić jego dłużący się czas. „Zaśpiewaj mi tatusiu” – było co godzinę jego prośbą. „Co mam ci zaśpiewać, mój kochany?” „Zaśpiewaj »Jak długo, o Panie, nasz Zbawicielu«, i zaśpiewaj »Jakże chwalebny ukazuje się widok«, i jeszcze »Moja wiara spogląda w górę do Ciebie»”. Po trzech tygodniach, sądząc, że dożyje on następnych, które nadejdą, a także uznając to za moją powinność, z bolącym sercem oderwałem się od jego boku i w poniedziałek ubiegłego tygodnia udałem się do okręgu Huron, aby głosić królestwo Pana. W poranek Sabatu, znajdując się wtedy w Fairfield, więcej niż sześćdziesiąt mil od domu, zostałem obudzony przez wysłannika, który powiedział: „Twoje dziecko nie żyje”. Pośpieszyłem do domu i właśnie złożyliśmy go w jego skromnym łóżu. Było to tak bolesne; ale Pan podtrzymuje nas. Mamy nadzieję na jego zmartwychwstanie.

Kiedy miał trzy lata, miałem zwyczaj opowiadania mu, językiem stosownym do jego pojętności, interesujących wydarzeń z życia naszego Zbawiciela w celu nauczania go poznawania i miłowania charakteru Chrystusa. Stał się nadzwyczajnie zainteresowany i często wchodził mi na kolano, i mówił: „Tatusiu, powiedz mi coś o błogosławionym Zbawicielu”. Aż w końcu pewnego poranka wstał bardzo wcześnie ze swojego łóżka i przyszedł do mnie, wielokrotnie wzywając moje imię, aby zyskać uwagę, jako że rozmawiałem. Powiedział: „Błogosławiony Zbawiciel jest moim Zbawcą”. Zostało to wypowiedziane przez niego w czasie, gdy nie było nic, co skierowałoby jego uwagę

na ten przedmiot. Słowa słodsze od tych nigdy nie dotarły do moich uszu. Od tego momentu jego wiara w Jezusa nigdy nie opuściła go. Gdy jego o kilka lat starsza siostra powiedziała mu: „Nie doczekasz męskości. Zbawiciel wkrótce powróci, a świat zostanie spalony”, on odpowiedział: „Wszystko mi jedno. Zbawiciel zaopiekuje się mną”.

Pewnego razu, gdy widział mnie wielce zaniepokojonego z powodu pewnych kłopotliwych okoliczności, które przytrafiły się, i które nie powinny były mnie ruszyć, powiedział: „Zbawiciel już niedługo przyjdzie, a wtedy nie będziemy mieli już więcej kłopotów”.

W swojej chorobie manifestował całkowite pogodzenie się z nią. Przez cały czas, który z nim spędziłem, nigdy nie wyraził pragnienia, aby wydobrzc lub zostać uwolnionym od cierpienia. Raz, gdy wyraziłem takie pragnienie, odpowiedział: „Zbawiciel może sprawić, że wyzdrowieje, jeśli będzie chciał, abym wyzdrowiał”. Do samego końca był przytomny – doskonale wiedział, że umiera, nastawił się na to, zamknął oczy i umarł z takim spokojem, jak gdyby udawał się na nocny odpoczynek będąc zdrowy.

Nie był pozbawiony kaprysów i wad dzieciństwa, jednak wierzymy, że żył i umarł z ufnością w Chrystusa, i nie możemy wątpić, że błogosławiony Zbawiciel jest rzeczywiście Zbawicielem Willi’ego.

Być może powinienem przeprosić za zajmowanie Ciebie tym, co dla nikogo, oprócz nas, nie ma szczególnego znaczenia, ale gdy z naszych serc wydobywa się wzdychanie, którego nie potrafimy zataić, a nasze oczy napływają łzami, chętnie pragniemy otworzyć całe nasze serca tym, o których wiemy, że mają czujące serca. Nie wolno mi nie wspomnieć, że w całym naszym nieszczęściu mieliśmy przyjaciół, którzy byli nimi naprawdę.

List

Opublikowany w „Midnight Cry” („Krzyku o północy”) 14 marca, 1844 roku, a napisany w Sabat, 24 lutego, 1844 roku.

Drodzy bracia z „Midnight Cry”: Nasz drogi brat Storrs mówi, że Wielka Głowa zboru zamierzyła, abyśmy wyszli z Babilonu i nie czekali, aby Babilon nas wyrzucił. Uważam, że ma rację, i dlatego jestem zdecydowany, aby wyjść.

W następstwie mojego odłączenia się od Prezbiterium w Newark zostałem skłoniony namową kilku duchownych do połączenia się z New York Congregational Association (nowojorskim stowarzyszeniem kongregacjonalistów). Zostałem przyjęty przez to ciało i podpisałem się pod jego kredo, będąc również przyjęty przez General Association of the Western Reserve (generalne stowarzyszenie zachodniej rezerwy).

Było to blisko trzy lata temu. Od tamtego czasu nigdy ich nie spotkałem i nie wiem, czy zachowali moje nazwisko na liście swoich członków, czy też nie. Obecnie chcę jednak poprzez wasze czasopismo powiedzieć światu, że odtąd uważam siebie, i tą drogą ogłaszam siebie przed wszystkimi wolnym i niezależnym od którejkolwiek denominacji wyznaniowej — członkiem żadnej sekty i podpisanym pod żadnym kredo. Jednocześnie przyjmuję Biblię za Słowo żywego i wiernego Boga, i oczekuję na rychłe przyjście Pana Jezusa Chrystusa, przed którym muszę zdać rachunek.

„Łaska, miłosierdzie i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, Pana naszego” (I Tym. 1:2) wszystkim, którzy Go miłują w szczerości oraz pozdrowienia dla tych, którzy miłują Jego pojawienie się.

W błogosławionej nadziei,

CHARLES FITCH

List

Opublikowany w „Midnight Cry” („Krzyku o północy”) 14 marca, 1844 roku, a napisany w Sabat, 24 lutego, 1844 roku.

Drogi bracie: Co się tyczy sprawy prawdy w tym regionie, to postępuje ona naprzód przeciwko wielkiej opozycji. Właśnie powróciłem z Painesville, gdzie przeżyłem rozkoszne chwile. Miałem duże i ważne zgromadzenia. Doznałem pocieszenia, gdy raz za razem chwytano mnie za rękę i mówiono: „Byłeś środkiem doprowadzenia mnie do Chrystusa, gdy znajdowałeś się tutaj rok temu”. Niech Panu będzie za to chwała. W ostatni wieczór, który spędziłem z nimi, obchodziliśmy Wieczerną Pańską. Wielka liczba kongregacjonalistów, prezbiterian, metodystów i uczniów wspólnie razem rozpamiętywała Pana w tym błogosławionym obrządku, w posłuszeństwie Jego nakazowi. Ostatnio moja żona i ja zostaliśmy „pogrzebani wraz z Chrystusem przez zanurzenie”, przyjmując ten cudowny obrządek z rąk brata Cooka. Odtąd zanurzyłem około trzydzieści osób w Cleveland, a osiem w Painesville. Większość z nich była członkami zborów. Brat Pickands i jego żona zostali również zanurzeni, a także duża liczba osób z jego zboru. Stan rzeczy wśród Jego ludu jest naprawdę zachwycający. Jest on szczęśliwą gromadą, bez chwiejności oczekującą na przyjście Pana. Musimy walczyć ze znacznie większą opozycją, niż rok temu, ale nie zapominamy, że ten, kto wytrwa do końca, będzie zbawiony, i że opozycja jest tą właśnie rzeczą, do której znoszenia jesteśmy wezwani.

Jakiś czas temu brat Himes napisał mi, abym spędził tydzień w Buffalo, a bracia w Rochester pragną, abym towarzyszył im na konferencji. Zamierzam to uczynić skoro tylko na jeziorze przywrócona zostanie żegluga. Do tego czasu wielka konieczność czynienia nieustannych wysiłków tutaj, usilne wezwania do pracy w tym regionie oraz duża trudność w odbywaniu dwustumilowej podróży po lądzie przy puszczającym oblodzeniu na drogach będą ograniczały mnie do tego stanu.

Na tym miejscu odnalazłem taką samą konieczność nieustannych wysiłków, jaką nasi bracia odnaleźli we wschodnich miastach. Tłumy stoją gotowe, aby pochłonąć i wyczekują, chętne, aby znaleźć jakiś pretekst do mówienia, że miłujący pojawienie się Pana porzucają swoją wiarę, i że sprawa adwentystów upada. Dlatego też było to konieczne, abym pracował, jak postanowiono, w Cleveland, i udawał się za granicę, gdy będzie to wykonalne. To usiłowałem czynić wśród choroby i śmierci w mojej rodzinie, a także wśród innych nieszczęść. Wśród zde-

terminowanej opozycji, pogardy i szyderstwa tych, którzy nienawidzą prawdy o rychłym pojawieniu się Pańskim.

Moja cała istota woła: „Przyjdź, Panie Jezu!” (Obj. 22:20). Obejmij Twoją wielką władzę i rządź. Drzę, gdy myślę o spotkaniu z Tym, który bada wodze serca. Mimo to wiem, że miłuję Jego pojawienie się i mam ufność w Jego miłosierdzie, że nie odrzuci mnie.

W błogosławionej i chwalebnej nadziei,

C. FITCH

INSPIRED BOOKS

TYTUŁ ORYGINAŁU: „Sin shall have no dominion over you”

TŁUMACZENIE: A. Matuszak

WERSJA: 1.0 © 1999